ROK XIV. Nr. 162 (4124) WILNO, wtorek 15 czerwca 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Nowe areszty w Sowietach

Skutki zeznań Radka

PARYŻ, (PAT). — „Liberte" donosi z Moskwy o aresztowaniu gen. LEWANDOWSKIEGO, komendanta okr. wojskowego zakaukaskiego i generała BULINA, który był zastępcą rozstrzelanego generała Uborewicza.

Korespondent moskiewski „Temps" donosi, że w Moskwie wymieniają szereg nazwisk wybitnych dygnitarzy sowieckich, którzy mieli zostać ostatnio aresztowani. Poza nazwiskami: KARACHANA, b. ambasadora w Chinach i Turcji, ROSENBERGA, b. ambasadora w Hiszpanii i KRESTINSKIEGO, b. ambasadora w Berlinie, wicekomisarza spraw zagranicznych, a ostatnio wicekomisarza sprawiedliwości, korespondent „Temps" wymienia nazwiska: PAUKERA, komisarza bezpieczeństwa państwa i szefa sekcji G. P. U., gen. HAECKERA, szefa departamentu zagranicznego w komisariacie obrony, ŁOBOWA, wicekomisarza przemysłu leśnego, ELIAWY, wicekomisarza przemysłu lekkiego, MUKLEWICZA, wicekomisarza przemysłu wojennego, a poprzednio dowódcy czerwonej marynarki, RUDZUTAKA, członka politbiura, BYCHOWSKIEGO, jednego z wyższych funkcjonariuszy GPU i STERNA, dyrektora departamentu w komisariacie spraw zagr., który jest osobistym przyjacielem Litwinowa.

Wszyscy wyżej wymienieni mieli zostać aresztowani i mają stanąć przed sądem w nowym, przygotowywanym obecnie procesie.

Korespondent „Temps" przytacza, że RADEK, który został w ostatnim procesie skazany na więzienie miał poczynić sensacyjne rewelacje co do rzekomych wypowiadań się przeciwko Stalinowi różnych osobistości obecnie aresztowanych.

Korespondent podkreśla, że w czasie wielkiego głodu w r. 1933, gdy wszystko w Rosji wydawało się zagrożone rozprzężeniem, niewielu było wybitnych członków partii, którzy by nie odbywali między sobą rozmów i narad nad ewentualnym wyjściem z sytuacji, która się wówczas wydawała katastrofalna. Nie były to spiski czy konspiracje. W każdym razie w rozmowach tych były dyskutowane poszukiwania rozwiązań.

Korespondent przytacza dalej, że pomiędzy czołowymi przywódcami partii bolszewickiej zawarto w r. 1917 zobowiązanie wzajemnego oszczędzania się. — Kamieniew i Zinowiew mieli pierwsi pogwałcić te zasady, gdy w r. 1925 na XIV kongresie partyjnym żądali kary śmierci na Bucharina. Wówczas Stalin wypowiedział się przeciwko temu. Natomiast w roku 1936 zarówno Zinowiew, Kamieniew jak i Piatakow oraz Murałow zostali skazani na śmierć.

Grupa stalinowska twierdzi, że przeciwnicy Stalina pierwsi złamali powyższe zobowiązania, nie tylko przez żądanie kary śmierci na Bucharina, ale następnie przez zamordowanie Kirowa. Od czasu tego morderstwa Stalin stracił zaufanie do dawnych umów zawartych pomiędzy „gwardią" bolszewicką.

Wreszcie korespondent podkreśla, że obecna krwawa czystka w łonie partii komunistycznej i aparatu państwowego spotyka się z dość przychylnym stanowiskiem młodej generacji bolszewików, ponieważ w ten sposób uwalnia się dla niej szereg naczelnych stanowisk.

Komisarz Rosenholc — zwolniony

MOSKWA, (PAT). — Korespondent PAT dowiaduje się ze źródeł oficjalnych, że komisarz ludowy handlu zagranicznego Rosenholc został zwolniony z zajmowanego stanowiska. Następca jego nie został wyznaczony.

Co się stało z Bluecherem?

MOSKWA, (PAT). — Wedle komunikatu agencji TASS, w dzisiejszym pogrzebie siostry Lenina Marii Uljanowej wzięli udział: Stalin, Mołotow, Kaganowicz, Woroszyłow, Kalinin, Czubar, Mikojan, Jeżow, Antopow i wdowa po Leninie Krupskaja.

Nazwiska marszałka Bluechera komunikat nie wymienia wśród obecnych na pogrzebie najwyższych dygnitarzy sowieckich.



Wyżsi oficerowie sowieccy na czele z marszałkiem Blucherem, szefem czerwonej armii na wschodzie (2-gi od lewa) przyglądają się defiladzie.

Madryt rozstrzeliwuje anarchistów

LIZBONA, (PAT). — Źródła hiszpańskie potwierdzają wiadomość, że w Madrycie zostało straconych 320 anarchistów.

Egzekucji dokonał oddział międzynarodowej brygady imienia Dymitrowa.

Kronika telegraficzna

— Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath, po dwudniowym pobycie opuścił dziś rano samolotem Budapeszt.

— Zawalił się most w Szanghaju w czasie regat wioślarskich. Na moście znajdowało się wielu widzów. Kilkaset osób wpadło do wody. Liczba ofiar katastrofy na razie nie ustalona. Dotychczas wydobyto zwłoki 6 osób.

— Pożar zniszczył skład bawełny w Turynie. Straty wynoszą 8 milionów lirów.

Na Dalekim Wschodzie rozstrzelano 95 osób

BERILN, (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy:

Wychodząca w Chabarowsku „Tichookieanskaja Zwiezda" donosi, że niedawno w m. Swobodnoje odbył się przed specjalnym trybunałem najwyższym sądu wojskowego wielki proces 29 kolejarzy kolei amurskiej, oskarżonych o sabotaż, szpiegostwo i przynależność do opozycji. Wszyscy oskarżeni skazani zostali na śmierć.

Wyrok wykonano.

W ostatnich trzech tygodniach, jak donosi wymieniony dziennik, rozstrzelano 95 osób. Fakty te prasa moskewska przemilcza.

Źle się miało dziać na Białorusi sowieckiej

MOSKWA, (PAT). — Z Mińska donoszą: na zjeździe komunistycznej partii Białorusi Szrankow stwierdził, że centralny komitet białoruski partii nie stał na wysokości zadania, przeoczył działalność wrogów ludu „trockistów" oraz prawicowych i nacjonalistycznych agentów faszyzmu. Pośród tych wrogów ludu referent wymienił następujące nazwiska: Beneka, Diakowa, Arabijewa i Władimirskiego, podkreślając, że wymienieni zajmowali wysokie stanowiska. Poza tym referent stwierdził, że w organizacjach partyjnych oraz w samym centralnym komitecie partyjnym nie było dostatecznego samokrytycyzmu.

Sensacyjnie brzmiało oświadczenie Szrankowa o antypartyjnym ugrupowaniu, w skład którego wchodził b. przewodniczący rady komisarzy ludowych Białorusi Gołodied.

Przypomnieć należy, że Gołodied został zwolniony ze swego stanowiska w dniu 1 czerwca br. i nie otrzymał żadnego przydziału. Sądząc z oświadczenia Szrankowa, przypuszczać należy, że Gołodied został aresztowany.

Fala strajków w U. S. A. rozszerza się na kopalnie

WASZYNGTON, (PAT). — Prezes komitetu organizacji przemysłowej John Lewis zarządził strajk 9.500 górników członków United Mine Workers w 17 kopalniach, należących do Bethlehem Steel Corp. i Youngstown Sheettubeco.

JOHN STOWN, (Stan Pensylwania), (PAT). — W czasie starcia, jakie nastąpiło pomiędzy placówkami strajkujących, a robotnikami pracującymi w stalowniach Bethlehem Steel Corp. trzech robotników zostało rannych.

WARREN, (Stan Ohio), (PAT). — Połączenie kolejowe z fabryką Republic Steel Corp. zostało przerwane przez strajkujących, którzy zerwali szyny na przestrzeni 20 mtr. na jednej z linij, a na drugiej wyładowali 20 wagonów kamienia. Fabryka zaopatrywana jest drogą powietrzną.

(Patrz na str. 4-ej)

ZZZ w Drohobyczu odrywa się od centrali

BORYSŁAW, (PAT). — W Drohobyczu odbył się zjazd delegatów Z. Z. Z., na którym zapadła uchwała zerwania kontaktu organizacyjnego z centralnymi władzami tego związku w Warszawie i utworzenia samoistnej organizacji zawodowej robotników, zatrudnionych w przemyśle naftowym.

Bilbao przed kapitulacją

SAN SEBASTIAN (Pat). W ciągu poniedziałku operacje wojsk powstańczych pod Bilbao rozwijały się nadal pomyślnie. Oddziały powstańcze staczają obecnie walki w miasteczku Begona, łączącym się bezpośrednio z południowo-wschodnim przedmieściem Bilbao. Opór przeciwnika wyraźnie słabnie. Silne oddziały wojsk nieprzyjacielskich ciągną ulicami miasta w kerunku Santandera.

LONDYN, (PAT). — Reuter donosi z Bilbao: o godz. 20,30 bitwa o Bilbao wrzała w całej pełni. Na wzgórzach bezpośrednio dominujących nad baskijską stolicą najbardziej zacięta walka odbywa się na górach Santo Domingo, Santa Marina i Cucusburu.

Dwa ostatnie szczyty powstańcy zajęli jeszcze wczoraj i kontynuowali natarcie w kierunku zachodnim, zaś dziś wyparli Basków z Santo Domingo. Baskowie stawiają zacięty opór i walczą o każdą piędź ziemi.

Natychmiast po zajęciu Santo Domingo przez powstańców, Baskowie odbili szczyt w wyniku przeciwuderzenia, a następnie uderzyli na Santa Marina, gdzie walka trwa. Przez cały dzień w Bilbao słychać było odgłosy kanonady i wybuchających pocisków.

Baskowie cofnęli się nieco na odcinki Mungula i Galdacano na skutek przerwania frontu w innym miejscu. Samoloty powstańcze wciąż latają nad Bilbao. 24 samoloty bombardowały szosę Bilbao — Santander, zapełnioną przez uchodźców — Prezydent Aguirre i rząd baskijski pozostali w Bilbao i nadal urzędują.

PROPOZYCJE KAPITULACJI.

LONDYN, (PAT). — „Evening Standard" donosi, jakoby emisariusz prezydenta republiki baskijskiej przybył wczoraj wieczorem do głównej kwatery generała Franco i zaproponował warunki kapitulacji Bilbao.

Zdaniem gazety jest to wynik tajnych rokowań, jakie po obu stronach prowadzone są od pewnego czasu przy aktywnej pomocy dygnitarzy kościoła katolickiego. Gen Franco jednak — jak twierdzi gazeta — ponowił swoje żądania bezwarunkowego poddania się, ofiarowując łaskę wszystkim kombatantom wojskowym, ale wykluczając z tego porozumienia polityków i agitatorów, którzy mieliby być sądzeni przez trybunał wojskowy.

50.000 ludzi utracili rządowcy w ciągu jednego miesiąca

SALAMANKA, (PAT). — Dzienniki podają przybliżone cyfry strat wojsk rządowych w ciągu miesiąca maja, oparte na danych zebranych ze źródeł oficjalnych. Straty te wynoszą w okrągłych liczbach 50.000 ludzi z czego około 50 proc. zmarłych i zabitych.

Tak duży procent zmarłych i zabitych tłumaczy się tym, że wojska rządowe nie posiadają dostatecznie wyposażonych szpitali i że częstokroć ranni są dobijani przy odstępowaniu, aby nie dostali się do rąk wojsk generała Franco.

Przemysł papierniczy pod presją rządu zgodził się nie podwyższać cen

WARSZAWA, (PAT). — W sprawie cen papieru komunikują, co następuje:

Na wezwanie rządu przemysł papierniczy zadeklarował natychmiastowe wycofanie podwyżek cen papieru wprowadzonych po rozwiązaniu Centropapieru. Na skutek tego ceny papieru będą utrzymane na poziomie z marca br.

W związku z powyższym rząd postanowił nie dopuścić do podwyżki cen podstawowych surowców produkcji papierniczej, a w szczególności papierówki. — Poza tym będzie wydane niezwłocznie rozporządzenie o zniżce celnej na celulozę przywożoną do produkcji papieru.

100 domów mieszkalnych i 300 gospodarskich poszło z dymem

BIAŁYSTOK (Pat) We wsi Nowy Dwór, gminy porozowskiej w pow. wołkowyskim w czasie, gdy wszyscy dorośli mieszkańcy znajdowali się na sianokosie, w odległości kilku kilometrów od wsi, wybuchł pożar, skutkiem którego spłonęło 100 domów mieszkalnych, około 300 budynków gospodarskich, inwentarz żywy, zboże, ziemniaki i narzędzia gospodarskie, sprzęty domowe. Wśród budynków spłonęła plebania proboszcza prawosławnego z całym dobytkiem, bożnica żydowska, mieszkanie nauczyciela i leśniczego. Straty wynoszą ok. 200 tys. zł.

Adam Doboszyński stanął przed sądem

Oskarżony składa obszerne wyjaśnienia

KRAKÓW (Pat). Dziś przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczął się proces przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu, prezesowi powiatowego zarządu stronnictwa narodowego, przywódcy bandy dywersyjnej, która zorganizowana i kierowana przez oskarżonego, dokonała najścia na Myślenice, dopuszczając się przestępstw.

Przewodniczy trybunałowi sędzia Krupiński, poza tym w skład kompletu sądzącego wchodzą: sędzia Frey oraz sędzia Wesołek. Na wstępie dzisiejszej rozprawy sąd postanowił dopuścić powództwo cywilne, wniesione przez prokuratorię generalną przeciw Doboszyńskiemu o szkody, które spowodował skarbowi państwa podczas najścia na posterunek P. P. w Myślenicach. Powództwo wymienia ogólną sumę szkód na 2693 zł. 30 gr. poza tym dopuszczono powództwo cywilne dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie przeciw Doboszyńskiemu za spowodowanie i dokonanie uszkodzeń na sumę 264 zł. 40 gr. przez uszkodzenie linii telekomunikacyjnej.

Po ustaleniu ławy przysięgłych przewodniczący sprawdza personalia Adama Doboszyńskiego, który jest inżynierem budowlanym z dyplomem politechniki gdańskiej, urodzony dn. 11 stycznia 1904 r. w Krakowie, religii rzymsko-katolickiej — karany administracyjnie. Doboszyński prosi sąd o sprostowanie, gdyż — jak twierdzi — administracyjnie karany nie był. Następnie sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zapytuje Doboszyńskiego kolejno według zarzutów postawionych mu w akcie oskarżenia, czy się przyznaje do winy. Doboszyński na wszystkie zarzuty odpowiada krótkim „nie".

Jedynie odpowiada twierdząco na 2 zarzuty, a mianowicie:

iż w Myślenicach, wtargnąwszy na czele nieustalonej ilości osób do mieszkania starosty powiatowego Antoniego Basary, nakłonił obecnych tam napastników do zniszczenia urządzenia mieszkania. Polecenie to wykonano łamiąc meble i tłukąc lustra.

Dalej przyznaje się do winy, iż przemocą zatrzymał, rozbroił i prowadził wraz z grupą aż za Myślenice strażnika miejskiego Święcha.

Następnie przewodniczący zapytuje Doboszyńskiego co ma w tej sprawie do wyjaśnienia.

WYJAŚNIENIA DOBOSZYŃSKIEGO.

Na wstępie Doboszyński oświadcza, że polityką czynnie zajął się dopiero od jesieni 1934 r. Po napisaniu książki „Gospodarka Narodowa" w której skrystalizował swoje poglądy i idee zawarte w tej książce postanowił zrealizować. Wówczas to uznał za wskazane zapisać się do stronnictwa narodowego, gdzie został powołany na prezesa Stronnictwa na powiat.

Akcję swoją prowadził w dwóch kierunkach: zrealizowania poglądów zawartych w swej książce, a po drugie w kierunku zorganizowania w powiecie kadr Stronnictwa, w którym te same idee mógłby zaszczepić. W 1935 roku wyjechał do Warszawy skąd udawał się na odczyty propagandowe do poszczególnych ośrodków stronnictwa narodowego w całej Polsce. W lipcu 1935 r. powrócił do siebie, do Chorowic.

Dalej Doboszyński charakteryzuje sytuację polityczną w pow. krakowskim, jaką zastał po swoim przyjeździe, twierdzi, że pod względem politycznym panowała martwota. Ugrupowania polityczne przejawiały minimalną działalność. Stronnictwo ludowe nie przejawiało żadnej działalności. PPS znajdowało się w rozsypce. Jak również i związki zawodowe. Zdaniem Doboszyńskiego stan ten można byłoby określić jako ciszę przed burzą.

W dalszym ciągu Doboszyński charakteryzuje stan gospodarczy w powiecie, mówiąc o bezrobociu i biedzie.

Na pytanie przewodniczącego, co te zeznania mają wspólnego z akcją myślenicką, Doboszyński prosi, by mógł dalej w tej sprawie mówić. Z kolei Doboszyński przechodzi do omówienia sprawy uzależnienia chłopów od kupca i pośrednika żydowskiego, co wpływało ujemnie na ogólną sytuację włościan. Chłop był tak uzależniony niejednokrotnie od Żydów, że nie mógł zapisywać się do stronnictwa narodowego.

Żali się też Doboszyński, że ze strony władz żadnej akcji zasadniczej nie było.

Z pracy politycznej w terenie był zadowolony. Już w czerwcu 1936 r. doszedł do 76 placówek str. nar., które obejmowały przeszło 2000 ludzi na terenie powiatu myślenickiego. W akcję tę włożył całą duszę. Twierdzi dalej, iż w jego pracy nie było momentów demagogicznych, o co go władze posądzały.

Po przerwie w dalszym ciągu swoich zeznań Doboszyński opisuje swoją

DZIAŁALNOŚĆ NA POWIERZONYM MU PRZEZ STRONNICTWO NARODOWE TERENIE.

W sprawach organizacyjnych, jak twierdzi, napotykał na trudności szczególnie zaś jeśli chodzi o zorganizowanie robotników budowlanych, którzy opuszczając związki klasowe, masowo przechodzili do kadr stronnictwa narodowego. Związki klasowe były wówczas pod wielkim wpływem haseł komunizujących t. zw. „frontu ludowego".

Oskarżony szczegółowo opowiada o drobnych zatargach działaczy partyjnych z władzami bezpieczeństwa przy tym zastrzega się przeciwko interpretowaniu jego słów jakoby miał na myśli obrażanie policji, dla większości której pozostaje z szacunkiem i sympatią.

Następnie prosi trybunał o przejrzenie 5 referatów, napisanych przez niego na zebrania stronnictwa narodowego dla zapoznania się z ich treścią i stwierdzenia, czy zawierają one jakieś znamiona przestępstw.

W AKCJI GOSPODARCZEJ PRZECIW ŻYDOM

kierowano się metodami legalnymi przez rozdawanie ulotek, napisy na murach o kupowaniu towaru w firmach katolickich, wreszcie przez ustną propagandę. Szczególnie akcja ta nasilona była przed zakupami świątecznymi Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy.

STAWIA SZEREG ZARZUTÓW WŁADZOM.

Przewodniczący żąda podania faktów i nazwisk.

Oskarżony Doboszyński oświadcza, że jeśli wytoczony mu zostanie proces o zniesławienie władz, przeprowadzi dowód prawdy. Teraz jednak żadnych nazwisk nie wymieni.

W czasie pobytu w Myślenicach informował się u miejscowych działaczy o stosunkach. Dowiedział się wówczas o forytowaniu Żydów. Opowiadał mu jeden z interlokutorów, że podczas gdy przed wojną i w pierwszych latach niepodległości miejscowa ludność dostarczała dla kolei kożuchy, czerpiąc z tego zyski na utrzymanie, to obecnie odbywa się to przy pośrednictwie Żydów z wyzyskiem miejscowej ludności. Opisując ten stan oświadcza, że w tym okresie coś się w nim buntowało.

Nawiązując do oświadczenia wicepremiera inż. Kwiatkowskiego o podziale Polski na A i B, mówi, że to co widział, nie było ani Polską A, ani B. Uważał za swój obowiązek przyczynić się do zmiany tych stosunków.

AKCJA KOMUNISTYCZNO-SOCJALISTYCZNA.

którą nazywa ogólnie marksizmem, w pierwszych miesiącach 1936 roku przybrała bardzo na sile. W stronnictwie ludowym zaczęto rzucać hasła o kolektywizacji, zamiast dotychczasowego hasła parcelacji, chcąc — zdaniem oskarżonego — zrobić z majątków ziemian kolektywy rolne. Hasła „frontu ludowego" rzucano coraz szerzej w masy chłopskie i stronnictwo ludowe było wówczas silnie zagrożone. Żywioły komunistyczne opanowały częściowo PPS, szczególnie związki klasowe, które szły po linii tych zapatrywań. W Krakowie na czoło wysunął się dr. Drobner, do którego oskarżony — jak oświadcza — odnosi się z pełnym szacunkiem jak do „człowieka idei", (dr. Drobner przebywa obecnie, podobnie jak i Doboszyński w więzieniu św. Michała).

Przewodniczący zwraca uwagę Doboszyńskiemu, że musi się zastrzec przeciwko temu, co powiedział oskarżony. Przytacza szereg procesów komunistycznych, w których zapadły wyroki sądowe, zaznaczając że władze ruch komunistyczny zwalczały.

W związku z zeznaniami oskarżonego adw. Stypułkowski przytacza z prasy oświadczenie p. premiera Składkowskiego z dnia 4 czerwca br., cytując słowa p. premiera, z których ma wynikać, że jednak front ludowy w Polsce istniał i działał i że władze temu stanowi rzeczy przeciwdziałały.

W dalszym ciągu Doboszyński drobiazgowo

ANALIZUJE SWE ZATARGI Z WŁADZAMI.

jakie miał od jesieni 1935 r. prowadząc akcję dla stronnictwa narodowego na terenie powiatów krakowskiego i myślenickiego.

Dalej żali się, że w tym okresie prezes „Sokoła" w Krakowie dr. Bunsch odmówił mu udzielenia sali na zebranie, chociaż udzielał ją dla zebrań marksistowskich. Fakt ten oskarżony odczuł jako policzek. Protesty, jakie wysyłał do władz wojewódzkich nie odniosły skutku.

Wszystkie te trudności spowodowały u oskarżonego, jak zeznaje, świadomość iż akcji w tych warunkach dalej prowadzić nie może. Doboszyński twierdzi, że również przy wprowadzeniu jego planów na terenie gospodarczym miał trudności.

Przewodniczący prosi o wyjaśnienie przez oskarżonego i

O PODANIE FAKTÓW CO DO FRONTU LUDOWEGO

Doboszyński oświadcza, iż zdaniem jego na polecenie kominternu PPS, komuniści i stronnictwo ludowe, te trzy ugrupowania razem ze związkami zawodowymi dążyły do współpracy i tę współpracę realizowały, jako akcję przeciw narodowcom. Dalej podaje opis trzech zebrań w powiecie krakowskim i myślenickim, które odbyły się w okresie Zielonych Świąt, a które potwierdzały fakt wzmożenia się agitacji komunistycznej, która opanowała szerokie koła chłopskie. Dalej oskarżony oświadcza że obawiał się iż dojdzie do takich konkretnych faktów jak w Hiszpanii i Francji..

Z kolei wyjaśnia .

ZAJŚCIA W LISZKACH

twierdząc że nie były one organizowane przez stronnictwo narodowe, a wywołane przez męty, które wówczas zrabowały sklep żydowski.

Wyjeżdżając do Warszawy, Doboszyński miał zamiar pozostać tam 2—3 miesiące, a następnie powrócić do dalszej pracy, o ile warunki na to pozwolą. W tym czasie otrzymał wezwanie na ćwiczenia wojskowe, od 27 kwietnia do 6 czerwca w Modlinie.

W pismach wyczytał o tragicznych wypadkach, rozgrywających się w Hiszpanii i kilku innych państwach, w czym widział skutki działalności kominternu.

W WALCE PRZECIWKO ZALEWOWI KOMUNIZMU

widzi dwa sposoby zwalczania go: podniesienie warunków bytu najszerszych mas w Polsce oraz usunięcie Żydów poza obręb Rzeczypospolitej.

Następnie Doboszyński prosi trybunał

O WYELIMINOWANIE PRASY ŻYDOWSKIEJ

z sali rozpraw, gdyż chce mówić, jak się wyraził w swoim gronie, między Polakami, a uważa, że te rzeczy nie nadają się do ujawnienia nie Polakom.

Po naradzie trybunał odmówił wnioskowi oskarżonego, motywując to tym, że nie widzi żadnych podstaw w kodeksie postępowania karnego dla wydania podobnego zarządzenia.

Obrońca Stypułkowski popiera wniosek oskarżonego, tłumacząc, że oskarżony chce poruszyć pewne momenty, które nie nadają się do postępowania jawnego, prosi zatem o zarządzenia tajności rozprawy.

Na zapytanie przewodniczącego, czy zeznania oskarżonego będą miały związek z jego wyprawą na Myślenice oskarżony odpowiada twierdząco, wobec czego trybunał zarządził przerwę, po której przewodniczący ogłosił, że decyzja w sprawie wniosku ogłoszona zostanie jutro, odraczając zarazem rozprawę do dnia jutrzejszego rano.

Dodać należy, że powództwo cywilne, wniesione swego czasu o szkody materialne, spowodowane przez napad Doboszyńskiego, zostało w dniu dzisiejszym przez poszkodowanych listownie wycofane.

Akt oskarżenia

Akt oskarżenia zarzuca inż. Adamowi Doboszyńskiemu, iż w czerwcu 1936 roku na terenie pow. krakowskiego i myślenickiego założył bezprawnie z kilkudziesięciu osób składający się związek zbrojny, dostarczył mu broń i kierował nim.

Że w nocy z dnia 22 na 23 czerwca 1936 r. wydawszy polecenie nieustalonym członkom kierowanego przez siebie związku, nakłonił ich do przecięcia przewodów telekomunikacyjnych na drogach Myślenice — Kraków, Myślenice — Pcim, Myślenice — Dobrzyce, celem uniemożliwienia powszechnego korzystania z tych urządzeń i rozkaz ten został wykonany.

W nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. w Myślenicach na czele grupy, złożonej z 20 ludzi, wydzielonej ze swego oddziału zbrojnego wtargnął do lokalu posterunku Policji Państwowej, zabrał stamtąd wspólnie z będącymi pod jego rozkazami uczestnikami wyprawy w celu przywłaszczenia 14 karabinów, 4 rewolwery, amunicję i inne przedmioty wyekwipowania policyjnego ogólnej wartości 2.500 zł. oraz gotówkę w kwocie 45 zł.

Wspólnie z wymienionymi osobami zniszczył biurowe urządzenia tego posterunku Policji Państwowej przez uszkodzenie okien, szaf, biurka, telefonu, maszyny do pisania.

Dalej akt oskarżenia zarzuca, iż tej samej nocy, wydawszy polecenie oddziałowi zbrojnemu, nakłonił jego członków do zniszczenia w różny sposób, a przede wszystkim przy użyciu ognia, rozmaitych towarów w sklepach kupców narodowości żydowskiej i polecenie to wykonano, przy czym do popełnienia tego przestępstwa pomagał, dostarczywszy członkom związku nafty do podpalania towarów.

Tej samej nocy w Myślenicach, wtargnąwszy na czele nieustalonej ilości osób, do mieszkania starosty powiatowego Antoniego Basary, nakłonił obecnych tam napastników do zniszczenia urządzenia mieszkania. Polecenie to wykonano, łamiąc meble, tłukąc lustra.

Tej samej nocy w Myślenicach na czele grupy, złożonej z 21 osób zatrzymał, rozbroił i prowadził wraz z grupą aż za Myślenice strażnika miejskiego Władysława Święcha.

Również tej samej nocy w Myślenicach, wydawszy polecenia nieustalonym członkom zbrojnego oddziału, nakłonił ich do podpalenia synagogi i do wykonania tego przestępstwa udzielił im pomocy, dostarczywszy materiału łatwopalnego, a przez wykonanie tego polecenia powstało niebezpieczeństwo pożaru.

Następnie, że na czele oddziału zbrojnego i wspólnie z nim:

a) dn. 23 czerwca 1936 r. w Porębie, w pow. myślenickim kierował akcją zbrojną i strzelał od ścigającego oddziału policji państwowej celem zmuszenia jej funkcjonariuszy do zaniechania pościgu;

b) dn. 25 czerwca 1936 r. w Zubrzycy, w pow. nowotarskim kierował akcją zbrojną i strzelał do ścigającego oddziału straży granicznej.

Dalej akt oskarżenia przewiduje artykuły kodeksu karnego, pod które wyżej wymienione przestępstwa podpadają.

Akt oskarżenia

W OBSZERNYM UZASADNIENIU

podaje m. in. o akcji przygotowawczej, która polegała na sformowaniu przez Doboszyńskiego t. zw. drużyn ochronnych, których zadanie polegać miało na ochronie zgromadzeń przed elementem żydowskim i komunistycznym.

W mieszkaniu swym w Krakowie odbył Doboszyński konferencje, na których udzielił wskazań co do organizacji drużyn ochronnych, zwanych milicją. Właściwy plan działalności skrystalizował się u Doboszyńskiego w okresie między 7 a 18 czerwca 1936 po powrocie z ćwiczeń wojskowych.

Dla należytego zorientowania się w terenie przyszłej akcji objechał on rowerem w czasie od 12 do 15 czerwca 1936 r. szlak Myślenice — Mszana Dolna — Nowy Targ. Po powrocie do Krakowa powziął ostateczną decyzję zebrania kilkudziesięciu ludzi, rozbrojenia przy ich pomocy posterunku P. P. w Myślenicach, napadu na mieszkanie starosty oraz zdemolowania sklepów żydowskich myślenickich.

W dniach z 18 na 19 i z 19 na 20 czerwca urządzał Doboszyński nocne alarmy dla stwierdzenia stopnia zdyscyplinowania członków drużyn ochronnych. Podczas ostatniego alarmu zapowiedział, iż następny połączony będzie z wymarszem na punkt koncentracyjny, a członkowie milicji mają się stawić z rowerami i plecakami.

Zbiórkę taką zarządził Doboszyński na dzień 22 czerwca 1936 r. na godz. 21.30 w lesie chorowickim. Pewna ilość członków drużyn przybyła z rewolwerami, siekierami, drągami, a nawet z uciętym karabinem. Wielu posiadało plecaki. Sam Doboszyński był uzbrojony w dwa rewolwery i 164 naboje, posiadał przy sobie mapy wojskowe i dwie busole. Poza tym Doboszyński postarał się o zaprowiantowanie swego oddziału, zaopatrzył się w środki opatrunkowe oraz powrozy i kilka litrów nafty. Wszystkie te rzeczy dostarczone były na miejsce zbiórki.

W lesie chorowickim sprawdził Doboszyński siły uczestników zbiórki, a dalszy cel działań zapowiedział słowami: „Idziemy na Myślenice, dzisiaj się rozpoczyna" i rozdzielił między zebranych amunicję, nadającą się do rewolwerów. Niektórzy z uczestników zorientowawszy się wówczas, iż chodzi o sprawą poważną i niebezpieczną, wycofali się z dalszej akcji. Doboszyński, sformowawszy kolumnę i objąwszy nad tym oddziałem komendę, ruszył w stronę Myślenic, przecinając po drodze przewody telekomunikacyjne.

W odległości kilku kilometrów od Myślenic oznajmił Doboszyński uczestnikom marszu, iż celem wyprawy jest rozbrojenie policji państwowej w Myślenicach i zniszczenie sklepów żydowskich.

W dalszym ciągu w uzasadnieniu akt oskarżenia podaje szczegóły akcji w Myślenicach. Dalej marsz do Poręby, walka z policją, a po rozproszeniu — ucieczka z pozostałą resztą bandy w kierunku gór Łysiny, Mszany Dolnej, zbrojne spotkanie ze strażą graniczną i ostateczne rozproszenie dywersantów.

Po starciu ze strażą graniczną opuścił Doboszyński swych towarzyszy i uciekał leśnymi drogami przez Policę, Suchą Górę w kierunku Zawoi, w której znalazł się dnia 27 czerwca 1936 r. o godz. 8 rano. Przez dwa dni ukrywał się w lesie, aż do chwili ujęcia, t. j. do dnia 30 czerwca 1936 r.

Ponieważ w momencie zatrzymania, leżąc w zaroślach, sięgnął po leżący obok niego rewolwer z niewątpliwym zamiarem obrony strzelił do niego posterunkowy P. P. Koszowski, raniąc go lekko w rękę. Doboszyński w chwili zatrzymania miał przy sobie jeden tylko rewolwer „Steyer".

Echa zamordowania policjanta w Brześciu

Rodzina Szczerbowskiego, zabójcy policjanta w Brześciu zwróciła się do miejscowego adwokata żydowskiego, prezesa gminy żydowskiej w Wilnie, p. Czernichowa z prośbą by wystąpił w sądzie jako obrońca.

Czernichow propozycji nie przyjął.

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

Ogólnopolska Wystawa Lniarska w Wilnie odbędzie się w 1938 roku

W związku z dziesięcioleciem istnienia Towarzystwa Lniarskiego, w sezonie wiosennym 1938 r. zorganizowana zostanie ogólnopolska wystawa lniarska w Wilnie, obejmująca uprawę, wyprawę, przetwórstwo, zbyt oraz zastosowanie lnu i konopi.

Na wystawie zilustrowany ma być ponadto dorobek przemysłu włókienniczego w dziedzinie kotonizacji lnu i konopi oraz kombinacji włókien w tkaninach, jak również produkcji przemysłu przetwórczo-olejarskiego z nasion krajowych roślin włóknistych oraz wyrobu barwików do lnu i konopi.

Naród, który pragnie „rozpłynąć się w morzu rosyjskim"

W przypisku do naszego niedzielnego artykułu wstępnego zapowiedzieliśmy przedruk wyjątków z b. ciekawego artykułu Adolfa Bocheńskiego p. t. „Podstawy sojuszu rumuńskiego", („Polityka", nr. 13) w którym autor zastanawia się nad wartością Czech w razie naszego ewentualnego zatargu z Niemcami. Odnośny wyjątek brzmi jak następuje:

Czechosłowacja nie może nic zyskać na konflikcie z Niemcami.

Każdy konflikt z Niemcami musiałby być dla Czechów prawdziwą katastrofą. Katastrofą, a nie czym innym byłaby bowiem wojna z Niemcami dla państwa, w którym na 2 Czechów przypada 1 Niemiec. Olbrzymi ciężar gatunkowy i ilościowy Niemców czeskich — stanowią oni przecież między innymi najliczniejsze stronnictwo w parlamencie — tworzy trudne do zrozumienia dla nas obciążenie polityki zagranicznej tego państwa. Mówi się często o podziale Czechosłowacji na kilka kantonów autonomicznych. Otóż trzeba wziąć pod uwagę, że tego rodzaju zmiana byłaby przewrotem nie tyle może w polityce wewnętrznej tego państwa —ile właśnie w jego polityce zagranicznej. Wtedy bowiem przeciwniemiecka polityka zagraniczna państwa o takim kantonie niemieckim — byłaby czymś w ogóle nie do pomyślenia. Jest to atut, którego Niemcy prawdopodobnie nie chcieliby się pozbyć przez zwykłą aneksję. To zagadnienie czyni z dzisiejszej Czechosłowacji niesłychanie problematycznego sprzymierzeńca w przyszłej możliwej walce z Niemcami. Otóż to właśnie zagadnienie w Rumunii zupełnie nie istnieje. Jeżeli weźmiemy pod uwagę stosunki wewnętrzne i narodowościowe, będziemy musieli stwierdzić bez wahania, że państwo to jest psychicznie zdolne w każdej chwili do rozprawy z Rosją. Wprawdzie w południowej Besarabii mieszkają Rumuni dość dziwnego pokroju, bo Rumuni, którzy mówią po ukraińsku względnie po żydowsku, ale niemniej zarówno ich liczba jak i znaczenie, jest dość znikoma i nie znajduje się w żadnej proporcji z Niemcami w Czechach. Nie są to zresztą Rosjanie, lecz Ukraińcy, nie wszyscy są też komunistami.

Wartość przymierza z Rumunią przeciw Rosji jest więc dla nas niezmiernie większa od ewentualnej pomocy Czechosłowacji wobec Niemiec. Ale jest jeszcze druga różnica w psychologii tych dwu krajów i tą drugą właśnie uważam za decydującą. Nie należy niedoceniać Czechów. Nawet z tą kolosalną mniejszością niemiecką, która zamieszkuje kraje św. Wacława, Czesi prawdopodobnie porwaliby się na wysiłek zbrojny w obronie Polski przed Niemcami, gdyby nadzieje swe pokładali istotnie w Polsce, a nie w Rosji. Tego rodzaju sytuacja zachodziła np. w ciągu całego średniowiecza, zaszłaby ona znowu gdyby Rosja sowiecka uległa temu losowi, który gotował dla niej Piłsudski w r. 1920. W obecnej sytuacji jednak większość Czechów osłabienia Polski na rzecz Niemiec i Rosji nie uważałoby za swą stratę — ale za swój zysk. Nie w Polsce bowiem widzą wielkiego sprzymierzeńca przeciw Niemcom, ale w Rosji sowieckiej, czy innej. I tu nasuwa się pytanie czy przypadkiem sytuacja rumuńska nie przedstawia się podobnie i czy Rumuni nie widzą swego wielkiego sprzymierzeńca nie tyle w Polsce — ile w Niemczech i czy bezpośrednia granica między Niemcami, a Rosją, nie mogłaby być przez nich uważaną za narodowy zysk.

I w tej właśnie sprawie ujawnia się przepaść, która dzieli umysłowość dwu niewielkich narodów — Czechów i Rumunów. Czesi są narodem małym i wytworzyli całą swoją mistykę małości. To w czym lubuje się radykał francuski, w sensie społecznym, w tym znów lubuje się Czech w sensie narodowym. Nie pamiętam już który to czeski mąż stanu rozczulał się nie tak dawno nad swym narodem, że jest on taki mały, taki malutki, taki drobniutki... Ale przy całym tym kompleksie małości jest u Czechów także tęsknota do szerszych horyzontów, przejawiająca się u nich dość specjalnie — przez tęsknotę do zlania się z jakimś wielkim i potężnym organizmem. Czesi do dziś dnia nie potrafili wytworzyć sobie mentalności niepodległościowej. Jest w tym słabość, ale jest także pewna siła i urok. Palacki w życiu swym i programie politycznym przeszedł przez dwie fazy. W pierwszej fazie — kiedy pisał „Ideę Państwa Rakouskiego" pragnął pozostania Czech w federacji austriackiej. W drugiej fazie pragnął znów wejścia swej ojczyzny do federacji słowiańskiej. Masaryk i Benesz utworzywszy małą Ententę, zrobili wszystko co mogli, by ten zwykły sojusz poiltyczny zamienić w... jednolite państwo o trzech głowach. Kramarz na konferencji wersalskiej powiedział, że nie zamierza występować jako delegat Czech, ale jako delegat nieobecnej Rosji. O Rosji nie o czym innym myślał też wielki Słowak, Stefanik — na Syberii. Cała czeska idea słowiańska jest z jednej strony wynikiem poczucia własnej słabości, z drugiej tęsknotą do zlania malutkiej Wełtawy z jakimś wielkim oceanem. Państwa europejskie zwykle koalizują się przeciw temu ze swych sąsiadów, którego uważają za najpotężniejszego. Czesi wtedy właśnie zaczynają marzyć aby z nim się połączyć. Jest może u niektórych stronnictw czeskich obawa przed wzmocnieniem się światowego komunizmu. Nie ma nigdy obawy przed wzmocnieniem Rosji. Wielka idea czeska to zlanie się — nie narodowe, ale państwowe i gospodarcze, z Rosją lub przynajmniej z wielką Ukrainą. I dlatego polityka polska na swej drodze będzie zawsze natrafiać na bezwzględnie filorosyjską politykę Czech. Jeżeli zaś Rosja będzie się stawała coraz to dla Polski niebezpieczniejszą i coraz potężniejszą, tym groźniejszy będzie dla nas dolchstoss od południa.

Wznowienie kontroli morskiej

Sukces polityki Edena

Zaledwie dwa tygodnie upłynęły od wypadków w Ibiza i w Almerii, a już możemy powiedzieć, że kontrola wybrzeży hiszpańskich została nie tylko wznowiona, ale i ulepszona.

Przede wszystkim rządy z Walencji i Burgos formalnie, piśmiennie zobowiązały się do nieponawiania tego rodzaju niespodziewanych aktów agresji, które przyczyniły się do zwiększenia rozlewu krwi i większego jeszcze skomplikowania stosunków politycznych. Poza tym pomiędzy czterema głównymi państwami, których flota krąży koło wybrzeży hiszpańskich dała się zaobserwować wyjątkowa niemal i dotąd nienotowana solidarność i jednolitość poglądów. Fakt ten posiada poprostu kolosalne znaczenie dodatnie i niewątpliwie zaważy na dalszych losach kontroli.

Ta solidarność pomiędzy Francją, Anglią, Niemcami i Włochami czyni dwie rzeczy w praktyce niemożliwymi. Z jednej strony niewątpliwie ustaną wszelkie prowokacje dokonywane wobec państw kontrolujących przez obozy walczące, z drugiej zaś powstrzymane zostaną na przyszłość wszelkie gwałtowne i dotkliwe represalia niemieckie lub włoskie wobec zobowiązania się tych państw do nie wszczynania żadnych kroków bez porozumienia z Londynem i Paryżem. W tego rodzaju warunkach możemy powiedzieć, że możliwości rozszerzenia się konfliktu hiszpańskiego zostały zredukowane niemal do zera.

Nie należy także pomijać ubocznego znaczenia, jakie posiada solidarność Włoch, Niemiec, Anglii i Francji na punkcie politycznie ważkim, jakim są wypadki hiszpańskie. Jest to niewątpliwie krok naprzód w kierunku realizacji nowego Locarna, i co za tym idzie, do pacyfigacji zachodu Europy. Jst to wielki sukces polityki Edena, którego umiejętności i wytrwałej energii należy zawdzięczać zażegnanie wszelkich trudności, i zarazem sukces Wielkiej Brytanii, będący potwierdzeniem jej dominującej i pacyfikacyjnej roli w polityce europejskiej.

L.

Przyjazd delegacji studentów fińskich do Polski

W czasie 20—26 czerwca gościć będzie w Polsce po raz pierwszy oficjalna delegacja studentów fińskich, złożona z przedstawicieli Narodowego Związku Studentów Fińskich oraz Akademickiego Koła Fińsko-Polskiego. Delegacja przybędzie na zaproszenie PAZZM „Liga" w charakterze rewanżu za wizytę delegacji polskiej, bawiącej jesienią roku zeszłego w Helsinkach z okazji wystawy Młodej Sztuki Polskiej.

Goście zwiedzą Wilno, Warszawę, Kraków, Zakopane, Poznań i Gdynię. W czasie pobytu w stolicy delegacja będzie uroczyście podejmowana przez Zarząd Główny oraz Sekcję Fińską Warszawskiego Oddziału PAZZM „Ligi".

Sensacje dnia

Sprawa Chaskielewicza w sierpniu w Sądzie Apelacyjnym

W związku z zakończeniem sprawy Chaskielewicza przed sądem pierwszej instancji, rozeszły się wersje, że skazany ma być przeniesiony do jednego z więzień prowincjonalnych.

Rozprawy odwoławczej w warszawskim sądzie apelacyjnym należy oczekiwać mimo feryj letnich, już w początkach sierpnia r. b., gdyż procesy, w których orzeczono karę główną, wyznaczane są w pierwszej kolejności.

Dwie zabytkowe kamienice w Warszawie mogą runąć

Wczoraj Urząd Nadzoru Budowlanego zaalarmowano wiadomością o zarysowaniu się ściany domu Nr. 14 przy ul. Długiej w Warszawie, gdzie mieszczą się biura Starostwa Powiatu Warszawskiego.

Na miejsce przybyła komisja i stwierdziła w bocznej oficynie wykruszenie ściany szczytowej i osłabienie wiązań. Niezwłocznie ewakuowano część biur starostwa. Zagrożoną część budynku podstemplowano i zabezpieczono.

Druga zabytkowa kamienica, która grozi katastrofą, znajduje się na Rynku Starego Miasta pod Nr. 28. Tam stwierdzono zarysowanie się sklepień przy fundamentach i wczoraj ewakuowano lokatorów parteru. W piwnicach założono stemple. Zarządzono również natychmiastowy remont zabytkowego budynku.

Skandal towarzyski w stolicy

Władze śledcze po dłuższych obserwacjach zlikwidowały dom schadzek należący do Felicji Sokołowskiej, przy ul. Siennej w Warszawie.

Jak ustalono, Sokołowska do swego lupanaru zwabiała młode, inteligentne kobiety, które padały ofiarą stręczycielki. Przy pomocy wspólników Sokołowska robiła zdjęcia fotograficzne lekkomyślnych kobiet i umieszczała w albumach.

Od tej chwili pod groźbą kompromitacji nieszczęśliwe ofiary musiały ulegać stręczycielce i na każde jej żądanie zgłaszać się do lupanaru. Sokołowska połowę „zarobków" oddawała swym pensjonariuszkom.

Do lupanaru sama werbowała klientów, rekrutujących się ze sfer towarzyskich. Nagła rewizja zdemaskowała stręczycielkę, którą aresztowano. Kompromitujący album szantażowanych kobiet skonfiskowano zaś lokal opieczętowano.

Zawalił się sufit w szkole

KOŁO, (Pat). W szkole powszechnej we wsi Halinów w czasie lekcji zawaliła się część sufitu nad klasą, grzebiąc pod gruzami dwoje dzieci w wieku lat 7 i 8. Jedno z nich doznało pęknięcia krocza, drugie zaś złamania lewej nogi. Dzieci przewieziono do szpitala. Przyczyną wypadku było załamanie się spróchniałej belki podtrzymującej sufit.

Widmo sierżanta Dreszenia

Tego doprawdy zrozumieć nie można. Literatura polska, która wydała tyle wybitnych utworów historycznych osnutych na wypadkach wojennych, nie potrafiła się zdobyć na prawdziwie męskie ujęcie literackie wojny roku 1914—1918 i 1919—1920. Wszystko prawie co czytaliśmy dotąd było mdławe, łzawe, lub hurrapatriotyczne, w złym tego słowa znaczeniu. Doszło do tego, że czytelnik mówił stale:

Brr! byle tylko nie powieść wojenna.

A przecie wojna dostarcza autorom tyle materiału, jakże wdzięcznego do przetworzenia go w formy powieściowe. Wojna wydobywa z człowieka cechy charakteru, będące w czasach normalnych w ukryciu, a usuwa w cień inne: jakież to bogactwo dla artysty-psychologa. Wojna gromadzi bohaterskie, tragiczne, komiczne, przypadkowe „deusmachinowe" epizody w stłoczeniu nieprawdopodobnym: ileż z tego może wydobyć efektów literat, mający skłonność do efektownej fabuły, czy zgoła tematów awanturniczych. Wojna dostarcza iluż elementów literacko-opisowych, literacko-muzycznych, literacko-dramatycznych. Tymczasem literatura polska, pisząc o ostatnich dwuch wielkich wojnach, które wykuły Polsce granice nie umiała się zdobyć na nic wybitniejszego.

Na tym tle ogólnego ubóstwa, jak raca w niebo wystrzela książka Stanisława Rembeka „W polu" *). Autor nie szuka w tej książce tezy, nie usiłuje wartościować, oceniać, moralizować. Autor nie jest ani za, ani przeciw wojnie. Jest epikiem, daje nam obraz wojny bez idealizowania w jakimkolwiek kierunku. Z jak głębokim zainteresowaniem i prawdziwym wzruszeniem czyta się te wspaniałe karty. Przed oczyma pozostają na zawsze te migawki, czy większe fragmenty, które nam autor narzucił i kazał zapamiętać. Ataki, odwrót, natarcie, dnie walki i dnie nudy, szarzy nikomu nieznani żołnierze i wspaniała postać wodza dywizji, gen. Żeligowskiego, która tylko parę razy zjawiła się na kartach książki, a pozostaje w duszy czytelnika na zawsze— wszystko to jest żywym mięsem wojny. Jakież typy niezapomniane, jakiż humor świeży i niewymuszony! W Stanisławie Rembeku tkwią zalążki wielkiego pisarza-batalisty. Opis ognia huraganowego i opis artylerii w akcji, podobnie jak kapitalny opis dywizji w marszu dadzą się porównać z najlepszymi kartami polskiej beletrystyki wojennej. Tak tworzy pisarz powołany do rzeczy największych.

Ale te zalety nie wyczerpują wszystkich wartości powieści. Poza świetnie zarysowanymi sylwetkami ludzi wojny, poza namalowaniem jej oblicza „na codzień" i „od święta" pozostaje główny wątek fabularny powieści. Wątkiem tym jest powolna zatrata „siódmej kompanii", która się rozpoczęła od dnia śmierci sierżanta Górnego. Sierżant Górny staje się w powieści jakaś przyczyną, sprawcą wszystkich nieszczęść kompanii, jest jakimś losem czy fatum, które nad kompanią zawisło. A na tym tle wyrasta olbrzymie potworne widmo przyjaciela Górnego, opętanego obłąkaną manią zemsty, sierżanta Dreszenia. Widmo to rośnie, aż przesłania całe niebo, wisi nad kompanią, jak groźna chmura gradowa. Jakaś tajemnicza moc idzie od tej postaci, moc, jaką umieją dać swym kreacjom tylko najwięksi pisarze.

Treść książki jest tragiczna. A jednak książka nie pozostawia po sobie uczucia pesymizmu. Książka raczej ducha podnosi. Tłumaczy ona jakże dobitnie i jakże przekonywują co ofiary wojny. Tłumaczy, że są one głęboko potrzebne, mimo pozornego ich bezsensu. Że ponad nimi i z nich powstają rzeczy wielkie, rzeczy największe. „W polu" jest opowieścią o odwrocie i klęsce; ale bije z jej kart zwycięstwo. I nie tylko dlatego, że wiemy, jak skończył się rok 1920-ty, lecz przede wszystkim dlatego, że daje nam ona prawdę. Prawdę wojny.

Książka nie jest pozbawiona błędów i braków. Wymienimy jeden: postać por. Poprosińskiego. Odegrywa on rolę obserwatora, jakim jest w utworach Conrada sam autor. Ale gdy Conrad siebie chowa jak najgłębiej w cień, Poprosińskiego Rembek wysadził na pełne światło. W sumie postać ta, acz ciekawa, nie „komponuje się" w całości, jest czymś przyczepionym, a wobec centralnej roli, wyznaczonej jej przez autora, jest blada

Uchybienia powieści nie ujmują jej jednak wartości: witamy ją z radością.

W. Toll.

P. S. Na marginesie „W polu" Rembeka chcę parę słów powiedzieć o książce H. NIBURA pt „Świat oszalał" (Lwów 1937 — Księgarnia Lwowska). Książka została szeroko rozreklamowana, a traktuje również o wojnie. Jest to książka z tezą. Po triumfie Remarque'a rynek księgarski został zalany wszelkiego rodzaju pacyfistyczną tandetą. H Nibur chciał nam przedstawić wojnę z najgorszej strony i zrobił to beznadziejnie płytko, tanio i... nieprzekonywująco. Całkowicie poroniona książka, bez żadnej wartości artystycznej, a z bardzo wątpliwą tendencją propagandową.

Ogólnie biorąc jestem oczywiście przeciwnikiem wojny. Ale nie każdej wojny. Są wojny i wojny i każdy to rozumie. Natomiast zawodowi pacyfiści są przeciwnikami każdej wojny, wyznają tezę, od której nawet Ghandi odchodzi: „nie soprotiwlatsa złu". Teza naiwna i niemoralna. A w Polsce propaganda pacyfizmu w ogóle nie ma sensu: przecie Polska może się wplątać w wojnę przede wszystkim we własnej obronie.

W. Toll.

*) STANISŁAW REMBEK — „W polu". Opowieść. Warszawa 1935. Instytut wydawn. „Biblioteka Polska".

STRAJKI W AMERYCE

W Ameryce toczy się obecnie w szeregu największych fabryk, przeważnie hut i stalowni, walka pomiędzy dwoma odłamami robotników.

Walka ta zmieniła nieco swój charakter. Poprzednio walczyli zorganizowani robotnicy przeciw przemysłowcom, dzisiaj walczą dwie grupy robotnicze przeciwko siebie. Jedni chcą strajkować, aby osiągnąć pewne korzyści, drudzy natomiast uważają, że strajki nie doprowadzą do niczego, chcą więc nadal spokojnie pracować.

Dawniej strajkujący robotnicy okupowali gmachy fabryczne i nie dopuszczali tych, którzy chcieli pracować, dzisiaj kordony strajkujących robotników otaczają gmachy fabryczne, w których pracują „prawomyślni" i te kordony stanowią swego rodzaju przeszkodę do zaopatrzenia pracujących robotników w żywność. Pracujący robotnicy oczywiście z obawy przed strajkującymi nie opuszczają gmachów fabrycznych.

PROCESY I INTERPELACJE W KONGRESIE.

Jeżeli właściciel fabryki zorganizuje dowóz żywności przy pomocy aeroplanów, strajkujący napadają na samolot. Przed paru dniami w Ohio Steel Co. strajkujący robotnicy przy pomocy lamp acetylenowych przerwali w kilku miejscach szyny kolejowe. Taki czyn wywołuje natychmiastową reakcję ze strony władz, które nie mogą dopuścić do niszczenia publicznych środków transportowych. Gubernatorzy poszczególnych stanów, w których mają miejsce zaburzenia, wydają ad hoc różne zarządzenia i prawa. Poszczególne władze stosownie do swych sympatyj skłaniających się do tej lub innej strony, wydają rozporządzenia nieraz zupełnie sprzeczne z ogólnymi zasadami konstytucji St. Zjednoczonych. Następstwem tego są procesy, interpelacje w Kongresie, apele do Prezydenta.

POCZTA POD ESKORTĄ WOJSKA

Przed paru dniami odbyła się w Senacie sprawa przeciwko naczelnikowi urzędu pocztowego w jednym z miast stanu Ohio. Ten pocztowy dygnitarz zabronił doręczania robotnikom pracującym w stalowni nadesłanych im z domu paczek żywnościowych. Okazuje się, że była to samowola, gdyż prawo dotyczące poczty nie przewiduje tego rodzaju ograniczeń. Naczelnik poczty twierdził, iż obawiał się zamieszek i napadów na listonoszy. Władze jednak postanowiły dodać im wojskową eskortę, gdyby tego zaszła potrzeba.

Często również dochodzi do starć tak pomiędzy robotnikami, jak i robotników z policją. Bomby łzawiące, pałki gumowe z jednej strony, a rury gazowe, kamienie i rewolwery z drugiej. Wypadki śmiertelne są jednak nieliczne, bo robotnicy niecelnie strzelają, a policja stara się nie używać broni, gaz i hydranty muszą wystarczyć.

Sympatia społeczeństwa, pomimo coraz szerzej przenikających tendencyj radykalnych, jest jednak po stronie „prawowiernych robotników". Strajkujący nią się nie cieszą. Gospodarcze względy strajku bowiem tego nie usprawiedliwiają. Robotnik amerykański jest o całe niebo w lepszym położeniu od swych towarzyszy w Europie.

ZAROBKI ROBOTNICZE W AMERYCE A W EUROPIE.

„American Iron and Steel Institute" opublikował niedawno w bardzo przejrzystej formie graficznej zestawienie zarobków robotników w branży metalowej w Ameryce i Europie. Zestawienie to jednak nie jest zrobione w dolarach, funtach i frankach, ale w godzinach pracy.

Widać z niego np. że aby nabyć 12 jaj, butelkę mleka, funt boczku, bochenek chleba oraz pewne niezbędne dodatki, musi robotnik amerykański pracować półtorej godziny. W Anglii robotnik, aby nabyć to samo, musi pracować 3 godziny 45 minut, w Niemczech 7 godzin, a w Belgii 14!

Za cenę 14 minut pracy w stalowni amerykański robotnik może nabyć funt chleba i kwartę mleka. W Anglii musi na to pracować przez 30 minut, w Niemczech przez 35 minut, a w Belgii prawie przez godzinę. Podobnie dla kupna funta wołowiny amerykański robotnik musi pracować 12 minut, angielski — 20, niemiecki — 38, a belgijski — prawie dwie godziny.

Oczywiście żywność nie stanowi całości potrzeb życiowych robotnika, ale stanowi ona ich część zasadniczą. Inne potrzeby zaspakajane są mniej więcej w tej samej proporcji.

Niezwykłe samobójstwo 17-letniego ucznia

Z Rabki donoszą o niezwykłym samobójstwie 17-letniego ucznia ze Lwowa, Noszkowskiego. Zażył on najpierw 10 gramów strychniny, poczym wyskoczył przez okno.

Stan Noszkowskiego, któremu miejscowy lekarz udzielił natychmiastowej pomocy, jest beznadziejny.

Czego nie lubią dzieci?

W Nowym Jorku odbył się w tych dniach kongres pedagogów. Poza obradami specjalnie interesującymi wychowawców, zorganizowano szereg koreferatów z udziałem publiczności, w których także omówione zostały ciekawe z punktu widzenia ogólnego kwestie zainteresowań dzieci, ich gustów i antypatyj. Szczególnie interesująco przedstawiały się wywody jednej z nauczycielek w szkole średniej, miss Alice Sowers; mówiła ona m. in. o tym, jak reagują dzieci na rozmaite pouczenia i uwagi starszych. Jak wynika z jej obserwacji, dzieci nie lubią zdecydowanie i najbardziej takich uwag ze strony dorosłych, które zaczynają się od: „gdy ja byłem w twoim wieku"... lub: „jesteś jeszcze za młody, żeby zrozumieć"...

2.010 strajków w Polsce w r. 936

Główny Urząd Statystyczny opracował najnowsze dane dotyczące strajków w Polsce. W ciągu roku ubiegłego zanotowano na terenie całego kraju 2,040 strajków, t. j. o 875 więcej niż w r. 1935. Strajki objęły ogółem 22.550 zakładów pracy, liczba strajkujących wyniosła 662.081 osób, liczba straconych robotniko-dni 3.919.427.

Z ogólnej liczby strajków przypada na rolnictwo 119, na górnictwo 63, na hutnictwo 11, na przemysł mineralny 274, metalowy 183, włókienniczy 290, drzewny 206, spożywczy 160, odzieżowy 175, budowlany 310 ponadto 28 strajków objęło więcej niż jedną gałąź pracy.

Największa liczba zakładów pracy objętych strajkami, przypada na przemysł odzieżowy, mianowicie 4.081 zakładów, największa liczba strajkujących na przemysł włókienniczy — 172.218 osób, największa liczba straconych robotniko-dni również na przemysł włókienniczy — 1.586.565.

Nowe przepisy egzekucyjne

WARSZAWA. — W najbliższych dniach ogłoszona zostanie nowela do rozporządzenia Rady Ministrów o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych.

Zmiany, które w stosunku do obecnie obowiązujących przepisów wprowadza nowela, polegają głównie na:

1) Rozszerzeniu kompetencji urzędów skarbowych również na niektóre należności egzekwowane dotychczas poza władzami skarbowymi;

2) Nałożeniu na wierzycieli obowiązku doręczenia upomnień przed oddaniem aparatowi skarbowemu należności do egzekucji;

3) Wprowadzeniu instytucji wierzycieli zastępczych oraz

4) znacznym obniżeniem opłat za czynności egzekucyjne od należności mniejszych, a pewnym podwyższeniu opłat od należności większych.



Fragment z Wystawy Paryskiej

Polacy w Niemczech nie mogą nabywać ziemi

Prasa niemiecka w kraju i w Rzeszy, zabierając głos na temat spraw związanych z życiem Niemców w Polsce, przedstawia zazwyczaj w sposób wysoce niezgodny z rzeczywistym stanem rzeczy sprawę wykonywania w Polsce ustawy o reformie rolnej, dopatrując się w każdym wypadku stosowania tej ustawy w stosunku do większej własności niemieckiej znamion politycznej szykany.

Akcja ta sprowadza się do żądania wyjątkowego uprzywilejowania większej własności niemieckiej w Polsce, która jedynie ma korzystać z wyłączenia jej z ogólnie obowiązujących przepisów ustawy, mającej na celu reformę stosunków socjalno-gospodarczych w rolnictwie polskim.

Jak tymczasem sprawa polskiej własności rolnej przedstawia się na terenie Rzeszy? Oto znowu charakterystyczny przykład wyjątkowego traktowania ludności polskiej przez pozbawianie jej prawa posiadania legalnie nabytego kawałka ziemi.

W ostatnim czasie zaszedł na pograniczu następujący fakt. Właściciel 24-morgowego gospodarstwa, Polak, Siekuciński był trzymany przez dłuższy czas w obozie koncentracyjnym, jako podejrzany o sprzyjanie Polsce. Na skutek uzyskania przez Siekucińskiego obywatelstwa polskiego został on wypuszczony z obozu przy równoczesnym odstawieniu do granicy polskiej.

Pozostawione na skutek wysiedlenia gospodarstwo Siekuciński starał się rozparcelować między swych sąsiadów Polaków. Władze niemieckie odmówiły tym ostatnim prawa nabycia. Wówczas Siekuciński próbował gospodarstwo wydzierżawić, szukając znów dzierżawców Polaków. Władze niemieckie nie dopuściły tych ostatnich na rolę, natomiast oddały ziemię w zarząd przymusowy miejscowym gospodarzom Niemcom. Równocześnie podjęte zostały kroki celem sprzedania gospodarstwa w drodze przymusowego przetargu dla pokrycia pretensji urzędowej w sumie 3.400 mk., z tytułu „kosztów pobytu Siekucińskiego w obozie koncentracyjnym". Na podstawie dotychczasowych doświadczeń liczyć się trzeba z faktem, że nikt z miejscowych Polaków nie otrzyma prawa udziału w licytacji. W ten sposób gospodarstwo zostanie zapewne w najbliższym czasie zlikwidowane, przy czym likwidacja jego odbędzie się przy systematycznym odmawianiu ludności polskiej w drodze stosowania ustaw wyjątkowych prawa do nabycia choćby skrawka ziemi, pochodzącej z gospodarstwa Siekucińskiego.

Z otchłani wieków

W czasie poszukiwań pod kierunkiem asystenta Salewicza z Państw. Muzeum Archeologicznego w Rębkowie pod Garwolinem natrafiono na bardzo rzadkie groby, pochodzące z epoki kamiennej — młodszej, z okresu około 1000 lat przed Chr.

Dotychczas odkopano 2 groby. Są to typowe groby t. zw. kultury pochodnej amfor-kulistych. W pierwszym znaleziono 8 naczyń różnej wielkości w stanie dobrym i 2 siekierki krzemienne. W drugim grobie znaleziono 13 naczyń częściowo potłuczonych.

*

W Ostannie nad zatoką Pucką w czasie kopania rowu przy pensjonacie robotnicy znaleźli na głębokości ok. 30 cm. pod powierzchnią ziemi grób skrzynkowy, w którym znajdowały się dwie urny. Grób ten, sądząc z kształtu urn i budowy grobowca pochodzi prawdopodobnie z pierwszego okresu epoki żelaznej, czyli t. zw. okresu halsztackiego. Wiek zatem wynosiłby około 2.700 lat.

Niezwykły wypadek masowej psychozy

W jednej z fabryk w pobliżu Lille 200 kobiet dostało z niewiadomych przyczyn nagłych kurczów, boleści oraz ataków histerycznych i mdłości. Jedna z kobiet dostała nagle ataku i upadła na ziemię, inne robotnice, które pośpieszyły jej z pomocą uległy również podobnym atakom. W fabryce słychać było płacz oraz zamieszanie.

Szereg robotnic dostało jakgdyby ataków szału. Wyrywały one sobie włosy z głowy i zrywały ubrania.

Lekarze, którzy przybyli do fabryki przystąpili natychmiast do izolacji kobiet, które zdradzały objawy nieznanej choroby. Lekarze tłumaczą ten dziwny wypadek masową psychozą.

Córka dwóch matek

Miasto Atlanta w U. S. A. ma od 17 lat nieustające kłopoty z historią niecodzienną córki dwóch matek. A było to tak. W owych czasach, w klinice miejskiej mrs. Pitman i mrs. Garner wydały na świat córeczki, które, jak twierdziły matki, zostały przez pielęgniarki zamienione. Mała Maud Garner zmarła w kilka miesięcy po urodzeniu, wobec czego zrozpaczona mrs. Garner zażądała od mrs. Pitman oddania jej dziecka, które uważała za swoje. Mrs. Pitman nie wydała, oczywiście, małej Marii Luizy, a sąd, do którego odwołała się mrs. Garner, przyznał rację mrs. Pitman. Gdy Maria Luiza dosięgła 16 lat, zdecydowała się nagle na opuszczenie domu mrs. Pitman i postanowiła zamieszkać u mrs. Garner. Nie skończył się jeszcze proces w tej sprawie, gdy nagle zmarł mr. Pitman i Maria Luiza wróciła sama pod dach mrs. Pitman, aby pocieszyć swoją ex-matkę. Teraz zjawiła się mrs. Garner i zmusiła domniemaną swą córkę do powrotu.

Historia, jak widzimy, mocno skomplikowana i nie zanosi się na to, by jakiś mędrzec rozstrzygnął zawikłany spór o przynależność Marii Luizy do jednej z dwóch matek.

W sklepach stolicy ZSRR

„Wieczernieja Moskwa" (Nr. 105) donosi o antysanitarnym stanie sklepów, zaopatrujących ludność Moskwy w mięso, rybę i t. d. Nawet w nowych specjalnie zbudowanych sklepach panują nieopisane brudy. Marmurowe lady pokryte grubą warstwą kurzu. Mięso leży na brudnych beczkach z rybą, psuje się i wydaje wstrętną woń. Lodowni zwykle nie ma. Inspektorzy sanitarni zamiast spisywać protokóły i żądać zniszczenia zepsutych produktów, każą sprzedawać śmierdzące mięsa i rybę po... zniżonej cenie. Wobec tego, masowe zatrucia klientów nie są wcale rzadkością. Dziennik sowiecki podaje te wszystkie dane pod tytułem: „Przestępcza antysanitaria".

Na ulicach Leningradu

W Leningradzie w sądzie toczy się obecnie sprawa, charakterystyczna dla stanu bezpieczeństwa na ulicach drugiej sowieckiej stolicy. Na ławie oskarżonych 16-tu młodocianych przestępców. W ciągu kilku miesięcy dokonywali oni na ulicach miasta systematycznych napadów na przechodniów, rabowali, kradli i dopuszczali się gwałtów na małoletnich dziewczynkach, terroryzując je rewolwerami. Swych ohydnych czynów młodociani przestępcy dokonywali grupowo, po 5—8 osób. Wśród świadków znajduje się 7 dziewczynek w wieku lat 14—15, ofiar bestialskich napadów

Na gruzach Troi stał 3119 lat na posterunku

Wydelegowana przez uniwersytet Cincinati (Ameryka Północna) ekspedycja archeologiczna, zajęta odgrzebywaniem ruin Troi natrafiła na szkielet wojownika trojańskiego, stojący przy spalonej bramie grodu. Postawiony na straży bramy, trojanin zginął z ręki jednego z wojowników greckich. Szkielet żołnierza, poległego na posterunku przed 3119 laty, dochował się do dziś nieuszkodzony, w postawie stojącej, jakby po śmierci jeszcze chciał bronić dostępu do zwęglonej bramy.

Komisja archeologiczna wydobyła z pyłu wieku szereg przedmiotów, świadczących o wysokiej kulturze i bogactwie mieszkańców Troi. Między innymi znaleziono sznur przepięknych, w złoto oprawionych, pereł. Obok, w popielisku leżała lanca jednego z wojowników greckich. Jaki tam związek istnieje między lancą a sznurem pereł — niechaj ustali cierpliwa praca historyka, któremu ostatnie wykopaliska trojańskie dają bogaty materiał do badania tych odległych wydarzeń, unieśmiertelnionych we wspaniałym eposie Homera. Jedno już dziś nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w XII w. przed Chrystusem, na wzgórzu panującym nad wybrzeżem Egejskim rozegrał się wielki dramat dziejowy, którego przebieg — w świetle najnowszych badań naukowych — pokrywa się z opisami Illiady.

Nowe dzieła sztuki w Muzeum Narodowym



Ostatnio zostały udostępnione nowonabyte przez Muzeum Narodowe w Warszawie dzieła sztuki, względnie złożone w ofierze. Na zdjęciu figura św. Piotra, z porcelany miśnieńskiej, z r. 1735, model Kändlera, stanowiąca unikat muzealny.

Opieka nad dziećmi w Wilnie i na terenie województwa

W sali urzędu wojewódzkiego wileńskiego odbyło się kolejne posiedzenie wydziału wykonawczego Wojew. Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży. Przewodniczył płk. Kozierowski. Na porządku obrad znalazły się aktualne sprawy. Wydział wykonawczy postanowił przyjść z pomocą Komitetowi Organizacyjnemu Tygodnia Dziecka, udzielając 200 zł. tytułem jednorazowej dotacji na pożywienie. Akcja Tygodnia Dziecka obejmuje ponad 1.000 dzieci.

Z kolei omówiono powiatową akcję dożywiania, która trwać będzie tylko do 15 lipca, z uwagi na to, iż w późniejszym terminie przyjdzie akcja kolonialna, która obejmie te same dzieci i przejmie te same zadania. Należy podkreślić, iż akcja dożywiania dzieci we wszystkich powiatach woj. wileńskiego miesięcznie pochłania sumę zł. 16.000.

Idąc po linii celowego rozbudowywania akcji opieki nad dziećmi, wojewódzki komitet postanowił wesprzeć inicjatywę uruchomienia na Śnipiszkach przez p. Brensztejnową żłobka dziecięcego i udzielić jednorazowej dotacji w wysokości zł. 300 na urządzenie, niezależnie od subwencji stałej w wysokości zł. 650 miesięcznie.

5.000 ZŁ. DLA T-WA PRZYJACIÓŁ DZIECI.

Z kolei wydz. wykonawczy rozpatrzył prośbę T-wa Przyjaciół Dzieci w Wilnie w przedmiocie udzielenia jednorazowej dotacji w kwocie zł. 5.000 na koszta przeprowadzenia częściowego remontu we własnym domu przy ul. Strycharskiej. T-wo Przyjaciół Dzieci opiekuje się dziećmi ulicy. Akcja wychowawcza idzie w parze z przygotowywaniem dzieci do pracy w pewnym zawodzie. W tym celu prowadzi się warsztaty stolarski, ślusarski, introligatorski i t. p. Praca dotychczasowa jest utrudniona ze względu na to, że poszczególne agendy rozrzucone są po całym mieście. Wojewódzki Komitet, wychodzac z założenia, iż w warunkach T-wa Przyjaciół Dzieci konieczne jest scentralizowanie całej pracy wychowawczej, postanowił do prośby w całej rozciągłości się przychylić.

OGRÓDKI JORDANOWSKIE.

Z pośród dwudziestu kilku Stacyj Opieki nad Matką i Dzieckiem 8-miu najbardziej potrzebującym wojew. komitet również przyszedł z pomocą, udzielając jednorazowo zł. 500.

Omawiając akcję zakładania w Wilnie ogródków jordanowskich, płk. Kozierowski poinformował, że Zarząd Miejski udzielił na ten cel plac przy ul. Jakóba Jasińskiego, a nawet poczynił pewne inwestycje. Prowadzenie ogródka jordanowskego w tym miejscu postanowiono powierzyć pp. Wincentynkom. W najbliższym czasie mają powstać dwa dalsze ogródki, jeden na Rossie, u sióstr Dominikanek, drugi w okolicach Zakretu.

W dyskusji nacz. Rudziński zwrócił uwagę, iż akcja ta musi iść w parze z planem rozbudowy miasta Wilna. W tym celu konieczne się staje dokładne opracowanie akcji jordanowskiej i uzgodnienie jej z biurem urbanistycznym Zarządu Miasta. Wyłoniona komisja zajmie się szczegółami tej akcji i opracuje kosztorysy, a niezależnie od niej wojew. komitet postanowił interweniować w Zarządzie Miasta w sprawie uregulowania pl. Bosaczkowego.

2.760 DZIECI W 59 DZIECIŃCACH,

Na zakup dla dziecińców i półkolonii maszynek do strzyżenia i grzebieni woj. komitet wyasygnował kwotę zł. 500.

Należy podkreślić, iż tegoroczna akcja „dziecińcowa" obejmie na terenie całego województwa w 59 dziecińcach 2.760 dzieci i kosztować będzie w ciągu dwóch miesięcy letnich około 15.000 zł. Do częściowego pokrywania kosztów prowadzenia dziecińców pociągani będą rodzice w drodze składania ofiar w naturze.

Wydz. wykonawczy upoważnił prezydium komitetu w związku z tą akcją do przyjścia z pomocą w granicach do zł. 100 na każdy dzieciniec, po uprzednim jednak wyjaśnieniu konieczności organizowania dziecińców na poszczególnych terenach i po zorientowaniu w możliwościach uruchomienia.

Z walnego zebrania członków Wileńskiego T-wa Opieki nad Dziećmi

Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności T-wa, kasowego i kom. rewiz. — walne zebranie zatwierdziło bilans, zamknięty po obu stronach cyfrą złotych 302.415.16, rachunek strat i zysków, poczem udzieliło Zarządowi obsolutorium.

Następnie zebranie, przyjąwszy do wiadomości o otrzymaniu zezwolenia Pana Prezydenta R. P. na sprzedaż folwarku Zasimowo, — upoważniło Zarząd do zawarcia aktu sprzedaży na ten folwark, pod warunkiem zużytkowania osiągniętej sumy na zakup parceli, która powiększy kolonię letnią T-wa: „Umiastów" i pobudowania tej parceli.

Wysłuchano szczegółowego sprawozdania, że zasiłki Wydziału Op. Społecznej Magistratu nie wystarczają na pokrywanie niezbędnych wydatków T-wa, że wobec tego długi T-wa, będą się zwiększały, że taka sytuacja musi doprowadzić do likwidacji Funduszu Towarzystwa.

Postanowiono nie dopuścić do pełnej likwidacji; upoważnić Zarząd w wypadku jeżeli innego wyjścia nie będzie, przeprowadzić częściową likwidację.

Termin i szczegóły wykonania powyższego, pozostawione do uznania Zarządu — a to w uzależnieniu od rozmiarów pomocy z jaką obiecał pośpieszyć Wojewódzki Wydział Opieki Społecznej.

Do Zarządu powołano na nowo wszystkich ustępujących z kolei członków.

Stan zasiewów na 1 czerwca

Stan zasiewów głównych zbóż oraz ziemniaków, ustalony na podstawie małej sieci korespondentów rolnych, przedstawiał się przeciętnie dla całej Polski, w stopniach kwalifikacyjnych następująco (w nawiasie dane z dn. 15 maja br.): pszenica ozima — 3.0 (2,9), żyto ozime — 2,9 (2,8, jęczmień ozimy — 2,6 (2,5), pszenica jara — 3,0 (3,2), żyto jare 2,70 (2,9), jęczmień jary 3.0 (3,3), owies 3,0 (3,3), ziemniaki — 3,1.

Druga połowa maja na ogół odznaczała się pogodą słoneczną i ciepłą, oraz brakiem opadów w większej części kraju. W ostatnich jednak dniach maja nastąpił znaczny spadek temperatury, który w północnej i wschodniej części Polski wyraził się nawet zimnymi przymrozkami.

Brak opadów wpłynął ujemnie na zasiewy jare, których stan pogorszył się dość znacznie w porównaniu ze stanem z dnia 15 maja, prawie w całej Polsce. Natomiast zasiewy ozime nieco się poprawiły. Oziminy nadal najlepiej przedstawiały się w województwach południowych i wschodnich i stan ich był powyżej średniego, w województwach centralnych i zachodnich stan ozimin był mniej niż średni. Stan zbóż jarych był wyższy od średniego w województwach zachodnich i centralnych z wyjątkiem lubelskiego i białostockiego, oraz w województwach nowogródzkim i krakowskim — w pozostałej części kraju był on niższy od średniego.

Ziemniaki dość dobrze przedstawiały się w województwach centralnych, z wyjątkiem białostockiego oraz w woj. nowogródzkim, poznańskim, śląskim, krakowskim i tarnopolskim (stan powyżej średniego). W innych województwach stan był słabszy, najsłabszy zaś na Pomorzu.

Ilość wilgoci w roli, według określenia 46 proc. korespondentów, była dla wegetacji roślin niedostateczna, a nawet według opinii 28 proc. korespondentów — bardzo mała. Najbardziej suszę odczuwano w woj. warszawskim, lubelskim, białostockim, poleskim, wołyńskim oraz w woj. południowych, z wyjątkiem krakowskiego. Wskutek upałów, które trwały w ciągu całego maja, wegetacja roślin, mimo opóźnionego rozwoju w w kwietniu i na początku maja, została przyśpieszona. To też w końcu maja żyto kwitło prawie w całej Polsce. Również sianokosy zostały przyśpieszone.

Na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych z maja br. Główny Urząd Statystyczny obliczył zmiany, jakie zaszły w powierzchni zbóż jarych w porównaniu do roku ubiegł. Powierzchnia ta dla całej Polski wykazała następujący wzrost: pszenica jara o 2,9 proc., żyto jare o 1,7 proc., jęczmień jary o 3,5 proc. i owies o 3,0 proc. Województwa, które zmuszone były zaorać znaczne obszary ozimin, wykazały największy wzrost powierzchni zbóż jarych. Najbardziej zwiększono zasiewy zbóż jarych w woj. pomorskim, a więc dla: pszenicy jarej 20 proc. żyta 8 proc., jęczmienia 18 proc i owsa 15 procent.

Echa radiowe

Sobótka u kopistów

Wielka wyprawa ludzi pióra nad Narocz dnia 5-go czerwca uniemożliwiła mi słuchanie audycyj w tym dniu. A szkoda, było bowiem akurat kilka zapewne ciekawych, (Wilnianin w Poznaniu J. Nieciec kiego, Ludzie samotni A. Gołubiewa i inne). Z ostatnich mamy również kilka pozycyj do zanotowania. Pożyteczną rubryką jest aud. „Dokąd jechać?" Jest to może aud. niezupełna, należałoby ją może dopełnić audycją p. t.: „Skąd brać forsę na wyjazd?" ...ale w każdym razie, ci, którzy trochę mają ,będą z audycji zadowoleni.

„Praktyka względności" p. Bajkina zdradza dobre pióro felietonisty (raczej „dobry eter" felietonisty), szkoda tylko, że temat zanadto zużyty. Forma dobra. P. H. Pokorny z humorem czynił zręczną propagandę lopową. Temat arcy-ważny i forma zręczna „Skrzydlatych ludzi" godne pochwały.

Przechodzimy teraz do audycji tytułowej p. t. „Sobótka u kopistów". Autor, który walczy od dawna o popularny charakter audycyj wileńskich, wobec masowego napływu radioabonentów, cieszy się z każdej audycji popularnej. Przymiotnik „popularny" nie wyklucza jednek bynajmniej wymagań sławianych tego typu audycjom. Dużą zaletą sobótki u kopistów p. t. „Chłopcy malowani" dnia 12 b. m. był jej temperament, żywiołowość. Temperament większy niż np. Wieczorynek. Doskonała muzyczka lekka i żywa mile wpadała w ucho. — Wadą — tekst za mało dowcipny. Dowcip popularny jest rzeczą najtrudniejszą, o wiele trudniejszą niż np. literacki, to też nie stawiamy bynajmniej jakiegoś zarzutu autorom, tylko poprostu wysuwamy postulat na przyszłość.

Jako całość jednak audycja p. t. „Chłopcy malowani" wypadła dobrze. Nie tylko kopiści, ale wszyscy radiosłuchacze słuchali jej napewno z przyjemnością.

Jeżeli chodzi o ocenę działów stałych podkreślić należy czytanie Krzyżowców Z. Kossak-Szczuckiej. Można się spierać czy tekst jest odpowiedni na sezon ogórkowy, ale nie podobna nie podkreślić wielkich walorów tekstu. To też gorąco zachęcamy naszych czytelników do słuchania i pod sekretem powiemy im, że w lipcowym sezonie ogórkowym, sezonie prawowitym, będą mogli posłyszeć Kornela Makuszyńskiego. L

KURJER SPORTOWY

Bilans mistrzostw lekkoatletycznych

Tegoroczne mistrzostwa lekkoatletyczne Wilna wypadły lepiej niż spodziewaliśmy się. Wypadły one dobrze chociażby z tego względu, że w niektórych konkurencjach uzyskano całkiem przyzwoite wyniki, a po drugie widzieliśmy kilku nieźle zapowiadających się, a jeszcze bardzo młodych zawodników.

W pierwszym rzędzie na specjalną uwagę zasługuje Henryk Malinowski, który w biegu na 100 mtr. uzyskał dobry czas 11,5 sek. Wiemy, że Malinowski zasadniczo dopiero w tym roku zaczął poważniej pracować w lekkiej atletyce. Czas Żylińskiego, który znany jest w Polsce, bardzo mało się różni od wyniku Malinowskiego, bo tylko o jedną dziesiątą część sekundy. Trzeba więc przypuszczać, że w niedługim czasie Malinowski będzie najlepszym naszym sprinterem.

Wspaniały wynik uzyskała sztafeta 4 razy po 100 mtr: AZS — wynik 46,1 sek. stawia naszych akademików na drugie miejsce w Polsce po sztafecie AZS poznańskiego 44,6 sek.

Leon Wojtkiewicz wynikiem swoim w oszczepie 58 mtr 12 cntr. wysunął się zdecydowanie na trzecie miejsce za Lokajskim i Turczykiem, ale przed Mikrutem, wynik Wojtkiewicza jest więc bardzo cenny. Jeżeli jednak nie przekroczy 60 mtr., nic nie wyjdzie dalej. Wojtkiewicz ma jednak szanse i możliwości. To nie jest jeszcze ostatnie jego słowo.

Żylewicz w biegu na 800 mtr. nikogo nie zadziwił. Miał czasy lepsze, ale cóż kiedy biegać bez konkurencji jest bardzo trudno. Nic też dziwnego, że Żylewicz nie potrafił osiągnąć wyniku niżej 2 minut.

Stosunkowo nieźle wypadł bieg na 5 tysięcy metrów. Młody zawodnik Mojsiewicz miał 16 min. 2,2 sek. Mało więc mu brakuje do zejścia niżej 16 minut, a wówczas nazwisko jego znajdzie się na oficjalnej liście najlepszych długodystansowców Polski. Mojsiewicz to nasza nadzieja.

Fatalnie wypadł bieg na 10 tysięcy metrów. Czas Kmity 40 min. 21,8 sek. jest kompromitujący. Wyniki takie osiągane były w Wilnie przed 10 laty.

Jeszcze gorzej wypadł bieg na 110 mtr. z płotkami, ala wina całkowita leży po stronie panów sędziów, którzy taśmę umieścili o 10 metrów przed metą. Nic też dziwnego, że Wieczorek uzyskał wynik rekordowy. Nie można jednak wyniku tego podawać. W nawiasach podajemy, że Joczys jeszcze raz poprzewracał wszystkie płotki. Bieg został więc unieważniony.

Blado wypadły rzuty dyskiem. Wieczorek rzucił tylko 38 mtr. 10 cntr. To nie jest żaden wynik. Chcąc być dyskobolem, trzeba rzucać 40 mtr.

Tyle byłoby o konkurencjach męskich. Nadspodziewanie dobrze wypadły konkurencje pań. Czarnocka okazała się jeszcze raz utalentowaną zawodniczką. W pierwszym rzędzie na uwagę zasługuje wynik w skoku wzwyż 131 cntr. Jest to wynik bardzo dobry.

Reasumując wszystkie wyniki tegorocznych mistrzostw, możemy śmiało powiedzieć, że lekkoatleci zdali swój egzamin mistrzowski.

Święto sportowe młodzieży śląskiej



W Chorzowie rozpoczęło się święto sportowe młodzieży śląskich szkół średnich, przy masowym udziale uczniów. Zawody poprzedzone zostały nabożeństwem w kościele św. Antoniego w Chorzowie, w którym prócz zawodników wzięła udział cała młodzież ze wszystkich szkół chorzowskich. Następnie odbyła się na stadionie defilada, przy udziale przeszło 800 uczniów reprezentujących wszystkie szkoły średnie Śląska. Właściwe zawody poprzedzono 10-minutową masową lekcją gimnastyczną, po czym przystąpiono do zawodów szkolnych kół sportowych, równocześnie w grach sportowych, pływaniu i lekkoatletyce. Zawody cieszą się wielkim zainteresowaniem, a stadion wypełniony jest szczelnie publicznością.

Na zdjęciu naszym fragment popisów gimnastycznych.

Rok szkolny kończy się jutro

We środę, dnia 16 b. m. nastąpi zakończenie roku szkolnego 1937-38 w szkołach średnich. W dniu tym rozdane zostaną świadectwa roczne, zaś od czwartku rozpoczną się wakacje, które trwać będą do dnia 1 września r. b.

Koniec roku szkolnego w szkołach powszechnych nastąpi w dniu 21 b. m., a wakacje trwać będą od wtorku, dnia 22 b. m. do 3 września r. b.

Organizacyjne Walne Zgromadzenie Wojewódzkie Polskiego Związku Łowieckiego

13 czerwca odbyło się w Wilnie organizacyjne walne zgromadzenie Wojewódzkiego Polskiego Związku Łowieckiego, zwołane na zasadach nowego statutu Związku, z udziałem przedstawicieli powiatowych organów Związku ze wszystkich powiatów województwa nowogródzkiego. Zgromadzenie zostało zwołane przez zarząd Towarzystwa Łowieckiego Ziem Wschodnich, który w okresie organizacyjnym pełnił funkcje Wojewódzkiej Rady Łowieckiej. Zgromadzenie zagaił i prowadził prezes Tow. Łowieckiego Ziem Wschodnich, inż. Bolesław Świętorzecki, przy udziale asesorów pp. Benedykta hr. Tyszkiewicza, red. W. Garczyńskiego (delegata Centrali P. Z. Ł.), płk. M. Buczyńskiego i M. Tukałły.

Centralnym punktem porządku dziennego była sprawa utworzenia bądź odrębnych wojewódzkich organów Związku na terenie województwa nowogródzkiego, bądź przyłączenie się myśliwych Nowogródczyzny do Oddziału Związku w Wilnie. Po krótkiej dyskusji — głosami wyłącznie przedstawicieli woj nowogródzkiego uchwalono jednomyślnie przyłączenie się Nowogródczyzny do Oddziału Wileńskiego z tym, że jeden z wiceprezesów tego oddziału będzie wyznaczony specjalnie na wojew. nowogródzkie dla utrzymania stałego kontaktu z lokalnymi władzami.

Następnie przystąpiono do wyborów wojewódzkich organów PZŁ. Na prezesa Oddziału (Łowczego Wojewódzkiego Polskiego Związku Łowieckiego) wybrano prez. Bolesława Świętorzeckiego. Wiceprezesem na woj. wileńskie został p. M. Pawlikowski wiceprezesem na woj. nowogródzkie hr Benedykt Tyszkiewicz (Wołożyn). Do Wojewódzkiej Rady Łowieckiej weszli pp. W. Łuczyński, mjr. B. Gołyński, Wł. Korsak, P. Grodzki, A Radwan-Okuszko, M. Tukałło (Nowogródek), Ksawery hr. Pusławski (Słonim), płk. M. Buczyński (Lida), Andrzej hr. Rostworowski (Szczuczyn Nowogródzki), inż. S. Korzon (Nieśwież). Do Komisji Rewizyjnej obrano pp. J. Łastowskiego, J. Pawłowskiego, W. Niedźwieckiego, M. Olszewskiego i B. Bułharowskiego. Na delegatów na Walne Zgromadzenie Związku w Warszawie wyznaczono pp. B. hr. Tyszkiewicza, M. Pawlikowskiego, M. Tukałłę, W. Łuczyńskiego i J. Laskowicza.

Należy zaznaczyć, że wileńsko-nowogródzki Oddział PZŁ zachowuje nadal tradycyjną nazwę „Towarzystwo Łowieckie Ziem Wschodnich".

Zawody S k ła

W eliminacyjnych zawodach sokolich przed wyjazdem reprezentacji Wilna na zlot ogólnopolski uzyskane zostały w pięcioboju sokolim następujące rezultaty: 1) Łatwis 160 pkt, 2) Ruszkowski 158 pkt, 3) Maszlaniec 138 pkt,5 pkt. Na dalszych miejscach znaleźli się Paszkiewicz i Kurkiewicz. Startowało 10 zawodników. Reprezentacja Wilna wyjedzie do Katowic pod kierownictwem Mikołaja Kozłowskiego 25 czerwca.

Komunikat Wydziału Spraw Sędziowskich Wil. OZPN

1. TERMINOWE SKŁADANIE PROTOKÓŁÓW SĘDZIOWSKICH.

Przypomina się wszystkim sędziom o obowiązku składania protokółów z przeprowadzonych zawodów piłkarskich w ciągu 48 godzin do Sekretariatu WSS. Zasada Regul Wil. OZPN § 20 pkt. 7.

2. ZGŁASZANIE WYJAZDÓW i ZMIAN ADRESU

O wszelkich wyjazdach z Wilna na czas dłuższy jak również o wszelkich zmianach adresu zamieszkania sędziowie obowiązani są niezwłocznie zawiadomić o tym Sekretariat WSS

3. UBIÓR SĘDZIÓW NA ZAWODACH.

Wobec tego, że sedziowie, mimo komunikatu WSS Wil. OZPN Nr. 2/36 pkt. 4, dotychczas nie przestrzegają obowiązującego ubioru na prowadzonych zawodach — przypomina się ponownie, że obowiązuje strój: czarne spodenki oraz biała koszulka (z krótkimi rękawami), w porze zimniejszej — spodnie treningowe czarne (granat) oraz swetr

4. KARA.

Uchwałą Zarządu WSS Wil. OZPN z dn. 3 czerwca rb. został ukarany sędzia, p. Gąsiorek Józef, za wysoce niesportowe zachowanie — roczną dyskwalifikacją. Koniec kary 4 czerwca 1938 r.

5. ZEBRANIE DYSKUSYJNE WSS.

W dniu 18 czerwca rb. o godz. 20.30 punktualnie odbędzie się zebranie dyskusyjne w lokalu Ośrodka Wych Fiz. i Przysp. Wojsk. w Wilnie (na parterze).

Stawiennictwo wszystkich sędziów obowiązkowe.

Bywa różnie...

Nie pamiętam dobrze kto — bodaj czy nie Szekspir — powiedział niegdyś: „W życiu bywa różnie..."

Ten i ów hipochondryk mógłby zauważyć, że jeżeliby nic więcej nie powiedział, to nie zostałby sławnym Szekspirem. Skoro jednak wgłębimy się nieco w to powiedzenie, to przyjdziemy niewątpliwie do wniosku, że jak zawsze, tak i tym razem genialny pisarz wypowiedział uwagę bardzo mądrą.

Bo zważmy tylko: czy rzeczywiście w życiu nie jest tak, że po fali niepowodzeń i zawodów, po kryzysie, który — zdawało się zniweczy wszelki nasz dorobek, przychodzi, czasami nawet na ,le i niespodziewanie, okres pomyślny. Zjawisko to zaobserwować możemy nie tylko w życiu zbiorowym, jak na przykład teraz, gdy wydźwignęliśmy się z dna przesilenia gospodarczego, ale i w życiu jednostek.

I cała mądrość życiowa polega właśnie na tym, by w chwilach ciężkich nie opuszczać rąk, zaś w momencie dobrej „passy", która nawiedza od czasu do czasu największych nawet „pechowców", umieć wyzyskać sprzyjającą koniunkturę.

A że nigdy nie wiemy, kiedy skończy się zła „passa", a zacznie dobra i odwrotnie, zrobimy najmądrzej, gdy się zawsze zabezpieczać będziemy przed wszelkimi ewentualnościami, na jakie możemy być narażeni.

Takim zabezpieczeniem będzie oczywiście przede wszystkim, gra na Loterii klasowej dlatego, każdy, kto umie myśleć nie tylko o chwili bieżącej, ale i o przyszłości, pośpieszy niezwłocznie do kolektury i zaopatrzy się w los do pierwszej klasy trzydziestej dziewiątej Loterii.

Ciągnienie rozpoczyna się 22 czerwca. Główna wygrana w wysokości stu tysięcy złotych wylosowana będzie 26 tegoż miesiąca

550-lecie parafii krewskiej

W ubiegłym tygodniu parafia krewska obchodziła 550 rocznicę swego istnienia. Obchód uświetniła uroczystość wprowadzenia do kościoła obrazu Matki Boskiej Łaskawej, ofiarowanego prawdopodobnie jeszcze w XVII wieku przez jednego ze starostów krewskich. Obraz, po upadku powstania w 1865 r., przekazany został, wobec przemianowania kościoła na cerkiew, do kościoła parafialnego w Oszmianie, gdzie w zapomnieniu pozostawał do niedawna i kilka lat temu przypadkowo odkryty został przez proboszcza krewskiego, który przywrócił go kościołowi w Krewie.

Kościół parafialny w Krewie przechodził różne koleje. Powstał w 1387 r., zbudowany w liczbie ośmiu pierwszych kościołów na Wileńszczyźnie przez króla Władysława Jagiełłę. W r. 1630 był jeszcze drewniany i dopiero w drugiej połowie XVII wieku jeden ze starostów wzniósł kościół murowany w miejscu obecnie istniejącego kościoła. Po zburzeniu go w 1812 r. przez maruderów francuskich, wzniesiono prowizorycznie kaplicę. Około r. 1850 ówczesny proboszcz krewski ks. Połubiński własnym sumptem przy pomocy biskupa Wacława Żylińskiego i konsystorza wileńskiego odbudował kościół murowany w stylu stanisławowskim. Gdy po zgnieceniu powstania styczniowego Rosjanie wzmogli prześladowanie katolicyzmu na ziemiach polskich, kościół ten przemianowany został 9.IV 1866 r. na cerkiew, aż do wojny światowej, podczas której w r. 1915 uległ doszczętnemu rozbiciu przez artylerię niemiecką i rosyjską. Tymczasem, a mianowicie w 1906 r., powstała w Krewie nowa parafia rzymsko-katolicka z kaplicą drewnianą. Taki stan rzeczy przetrwał do lat ostatnich i dopiero obecny proboszcz krewski ks. Czesław Kardel niezmordowaną swoją energią i wysiłkiem parafian doprowadził do skutku dzieło budowy kościoła, w którym właśnie obchodzono ostatnią uroczystość.

Łamigłówka rytualna

Jeden Żyd w Lidzie zjada pół kilograma mięsa miesięcznie

Życie społeczne nastręcza zawsze pewne sytuacje, których nie można zrozumieć i w sposób zwykły sobie wytłumaczyć.

Jedną z tego rodzaju zagadek jest niewątpliwie sprawa uboju rytualnego i związana z nią kwestia spożycia mięsa przez mieszkańców Lidy wyznania mojżeszowego.

Według posiadanych danych z ewidencji ludności Lida liczy około 8 tys. Żydów i ma 15 sklepów, posiadających zezwolenie na ubój rytualny i sprzedaż mięsa koszernego. Każdy sklep ma określony swój kontyngent uboju na 952 kg. żywca, czyli wszystkie sklepy razem mogą zabić sztuk bydła o wadze wspólnej 14.280 kg. Licząc, że normalnie odpada żywca około 45 proc., natomiast zaledwie 55 proc. ogólnej wagi może być użyte jako mięso normalne przeznaczone do sprzedaży, ilość jego wyniesie 7.854 kg. — Następnie mięso koszerne stanowi tylko 50 proc. ogólnej wartości (przodki) przeto ilość jego obliczać należy na 3927 kg. Zaokrąglając tę ilość klg. mięsa koszernego do 4 tys. i zestawiając ją z ogólną liczbą żydów w Lidzie — 8 tys. wypadnie nam, że na jednego spożywcę mięsa koszernego wypada ni mniej ni więcej tylko pół klg. mięsa z ub. rytualnego (wszystkie obliczenia dokonane w stosunku mies.). Nie trzeba dowodzić, że cyfra ta jest fikcyjna, że ilość mięsa spożywana faktycznie przez jednego mieszkańca Lidy wyznania mojżeszowego musi być znacznie wyższa.

To równanie, które w swym wyniku daje nieprawdopodobną cyfrą 0,5 musi kryć gdzieś liczbę fikcyjną. Albo kontyngent wyznaczony przez władze administracyjne jest przekraczany, czyli, że istnieje ubój nielegalny, dostarczający dość poważne kontyngenty mięsa koszernego, wreszcie, że ludność wyznania mojżeszowego nie trzyma się zbyt ściśle przepisów swego zakonu.

Nieprawdopodobieństwo powyższego rachunku stwierdzić można podchodząc od strony opłacalności utrzymywania jatki z mięsem koszernym.

Trudno bowiem wyobrazić sobie, aby rzeźnik, sprzedający w swej jatce 523 kg. mięsa miesięcznie (z 952 klg. kontyngentu żywca) w tym tylko połowę koszernego po 84 gr. resztę zaś po 70 mógł opłacić podatki i wyżywić rodzinę. Najprostszy rachunek wykazuje, że rzeźnik taki utrzymujący jatkę koszerną za sprzedane po maksymalnych cenach wyznaczonych przez władze administracyjne może otrzymać ok. 400 zł., tymczasem koszta jego nabycia i uboju sztuk wynoszą znacznie więcej.

Czyżby rzeźnik pracował na stratę? Przecież wiemy, że żywi on i swoją rodzinę i płaci podatki i t. p. Znowu więc zagadka, potwierdzająca zresztą przytoczone już wyżej nieprawdopodobieństwo.

Czyżby naprawdę ta zagadka była nie do rozwiązania? (JI)

Pożary

11 b. m., ok. godz. 8-ej w lesie państwowym leśnictwa osinieckiego spaliło się około 600 m² lasu. Ogień powstał prawdopodobnie przez zaprószenie.

W tymże dniu w lesie państwowym obrębu rubionkowskiego, w gm. mickuńskiej, spalił się mech i igliwie na przestrzeni 5 i pół ha. Ogień został prawdopodobnie zaprószony przez przechodniów.

W Hermanowiczach 9 b. m. spalił się dom mieszkalny i stodoła Wiktora Miadzielca oraz dom mieszkalny Kana Miadzielca. Straty wynoszą ok. zł. 4.770. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina

7 b. m., ok. godz. 23 w kol. Puchacze, gm żośniańskiej spaliła się stodoła, połowa domu mieszkaln., chlew, spichrz, 2 prosiąt, pies i urządzenie domowe braci Włodzimierza i Józefa Kościukiewiczów. Straty wynoszą zł. 2.200.

12 b. m. Zofia Młynarczykowa (Mickiewicza 44) zemeldowała, że Franc. Janik zam. tamże, znęca się nad swym 16-letnim wychowankiem, Zbigniewem Kłopotowskim.

Mołodeczno

— APEL KOŁA Z. R. W GRÓDKU k. MOŁODECZNA. Przed paru laty w Gródku k Mołodeczna zorganizowało się Koło Z. R. Liczyło ono na początku zaledwie kilkanaście członków, lecz dzięki intensywnej pracy dość ruchliwego Zarządu Koła, organizacja nasza liczy już około 200 osób.

Jak się Koło rozwija? Owszem dobrze, gdyż nigdzie nie ma lepiej. Urządza się dwa razy miesięcznie zebrana, przeprowadza się pogadanki okolicznościowe w dnie święta narodowego — uroczyste akademie, organizuje się wszelkiego rodzaju imprezy dochodowe na dożywianie biednych dzieci, umundurowanie niezamożnych członków ZR, wyszukuje się pracę dla bezrobotnych, przeprowadza się zbiórki pieniężne na FON. Zułów itd., założono placówkę LM i K. Zwraca się jednocześnie uwagę i na wychowanie fizyczne, urządzając zawody sportowe i strzeleckie.

Słowem Koło nasze może służyć przykładem wszystkim Kołom i Kółkom i zachęcać wszystkich lojalnych obywateli do masowego zapisywania się do naszego Koła

Zarząd Koła wywiązuje się jak może ze swoich obowiązków, lecz ponieważ nawał pracy przekracza nieraz istotne możliwości członków zarządu, my rezerwiści apelujemy do wszystkich tych, komu dobro Państwa leży na sercu, wstępujcie w nasze szeregi. uczęszczajcie na nasze zebrania, wspierajcie nasze imprezy, a wy zasobniejsi kulturalnie dawajcie przykłady pracy bezinteresownej swoim młodszym duchowo braciom ze wsi, a aktywna praca wasza niewątpliwie przysporzy naszemu Kołu kilkuset nowych członków gdyż przykład idzie z góry.

Wilejka pow.

— ZAWODY STRZELECKIE. Na strzelnicy Związku Strzeleckiego odbyły się w dn. 13 bm. zawody strzeleckie o mistrzostwo powiatu wilejskiego. Wyniki naogół osiągnięto słabe, gorsze niż w roku ubiegłym. W zespołach dla przedpoborowych pierwsze miejsce zajął oddział Związku Strzeleckiego z Krzywicz, drugie oddział z Budsławia, a trzecie — z Wilejki.

Indywidualnie najwięcej punktów zdobyli: 1) Klementowicz Władysław, 2) Hapanowicz Bolesław, 3) Pawłowski Stanisław.

W klasyfikacji dla poborowych pierwsze miejsce zajął zespół Policyjnego Klubu Sportowego, drugie Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, trzecie Straż Więzienna. Indywidualnie zdobył pierwsze miejsce w grupie poporowych Rynkiewicz, drugie Noszczyk i trzecie Rosso.

Nieśwież

— Polepszenie rasy drobiu. Okręgowe T-wo Organizacyj i Kółek Rolniczych w Nieświeżu sprowadziło od hr. Żółtowskiej z maj. Niechanowo, pow. gnieźnieńskiego, większą ilość jaj wylęgowych, które następnie rozdano członkom organizacyj rolniczych, a mianowicie: Kołom Rolniczym, Kołom Gospodyń Wiejskich i Kołom Młodej Wsi.

Wpłynie to na polepszenie rasy drobiu w powiecie, w którym brak było dotychczas rasowych okazów. W jesieni przewiduje się wystawę i konkurs drobiu, a następnie masowy zakup tegoż przez spółdzielnie rolnicze na eksport.

— W Horodzieju odbył się kurs dla kierowników gminnych bibliotek przy udziale 25 osób z pow. nieświeskiego i stołpeckiego. Wykładali delegat kuratorium szkolnego wileńskiego oraz instruktor oświaty pozaszkolnej pow. nieświeskiego. Biblioteki gminne w pow. nieświeskim liczą ponad 6 tys. tomów. — Liczba bibliotek ruchomych z 60-ciu wzrosła na 150. Biblioteki te wędrują w specjalnych praktycznych szafkach po najdalszych i najmniejszych zakątkach nadgranicznych

Wystawa „Praca i Kultura wsi" w Liskowie





Dwa dalsze zdjęcia, związane z otwartą przez Pana Premiera wystawą wzorowej wsi w Liskowie p. n. „Praca i Kultura Wsi".

Zdjęcie nr. 1 przedstawia moment wręczania Panu Premierowi kwiatów przez małą dziewczynkę, córkę miejscowego gospodarza. Obok stoi ks. prałat Wacław Bliziński.

Zdjęcie nr. 2 przedstawia Pana Premiera, zwiedzającego wraz z małżonką i w towarzystwie organizatorów wystawy, jeden z pawilonów na terenie wystawowym.

Ślub karłów



Na zdjęciu para karzełków, która w ostatnich dniach wzięła ślub w M. Ostrawie.

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

55

POWIEŚĆ

— Ja dużo o tym nie wiem, ale mam wrażenie, że to by było możliwe. Jeżeli wynalazek nie był opatentowany, to każdy mógł sobie przywłaszczyć formułę. Może by doszło do śledztwa, a w kołach zawodowych powstałoby podejrzenie, ale ostatecznie, jakby można dowieść, że jakiś lekarz, czy chemik, który przedstawił formułę do patentu, nie odkrył jej sam? Mogłby łatwo ogłosić ją za swoją, a przy dostatecznym tupecie i wpływach, przeciwstawić się wszelkim podejrzeniom. Osobiście jestem pewny, że Senjon nie był jeszcze opatentowany. Stryj czekał na ostateczny wynik prób i w ogóle odnosił do tej sprawy przesądnie. To był jego najważniejszy specyfik, bez porównania ważniejszy od środków na przeziębienie, kaszel i ból głowy, reklamowanych przez firmę „Melady". Ale pan pewnie zna te rzeczy?

— O, tak — potwierdził sierżant. — Mój smyk zażywa tran słodowy tej firmy. W zeszłym tygodniu kupiłem sześć uncyj. To znaczy, że pański stryj czekał z opatentowaniem do ukończenia prób? No, z tym eterem?

— Przypuszczam. Zaznaczyłem już, że stryj rzadko mi się zwierzał

— A czy chemicy, którzy nad tym pracowali, nie mogliby sporządzić tej formuły drugi raz — jeżeli zginęła?

Court wzruszył ramionami.

— Wątpię. Pan co o tym sądzi, doktorze?

— I ja wątpię. Takie rzeczy polegają na kolosalnej dokładności Może by się to dało wypracować drugi raz, ale to by wymagało dużo, dużo czasu. Posiadacz formuły mógłby ją opatentować pod swoim nazwiskiem, zanim by chemicy wytwórni „Melady" zdążyli dojść do niej z powrotem. Tak mi się zdaje, ale na pewno nie wiem. Nie jestem chemikiem.

— Czy Piotr Melady nie bał się, że mu to ukradną?

— Dla stryja życie jest jedną długą, radosną walką — odparł wykrętnie Court. — Co pan się tak wypytuje o ten Senjon? Czy go pan przypadkiem nie znalazł? — Mówiąc to, zgniótł papieros na popielniczce. Nie patrzył na sierżanta, ale wydało mi się, że w głosie jego przebija podniecenie.

— Nie — odrzekł sierżant. — Nie znaleźliśmy. Nie mamy nawet pewności czy to skradziono. Myślę tylko, że to mogłoby być przyczyną zniknięcia pańskiego stryja. Przecież człowiek nie znika ni z tego ni z owego, bez żadnego powodu.

— Panie Melady — wtrącił swobodnie doktór — kiedy pan widział stryja ostatni raz? Widzi pan — dodał tonem usprawiedliwienia — jestem niejako odpowiedzialny za pacjenta który zginął ze szpitala, będącego pod moim zarządem.

Sierżant zawtórował z opóźnieniem:

— Właśnie. Kiedy pan go widział ostatni raz?

— Koło dziewiątej wieczorem — odpowiedział bez zająknienia Court.

— Czy pan zauważył w jego zachowaniu co niezwykłego?

— Nie. Był taki jak zawsze. Pani — wskazał na mnie — mówiła, że czuł się źle z powodu upału.

— Czy był w dobrym humorze?

— Jak zawsze — powtórzył Court.

— Czy nie wspominał co o jakim strapieniu?

— Nie.

— W jakich stosunkach był z doktorem Harriganem?

— Zadaje mi pan trudne pytanie, sierżancie — odrzekł Court ze skwapliwą gotowością. — Ale powszechnie wiadomo, że mój stryj nie był z doktorem Harriganem na bardzo przyjacielskiej stopie.

— Czy pan wie, co ich poróżniło?

— Nie — padła bardzo zdecydowana odpowiedź.

— O której pan opuścił wczoraj szpital? — napierał sierżant.

— Około wpół do dziesiątej.

— Czy, wychodząc spotkał pan kogo?

Court rzucił jedno spojrzenie sierżantowi, drugie Kunce'owi i odpowiedział ostrożnie:

— Nie przypominam sobie nikogo w szczególności. Dlaczego pan pyta?

— Czy pan wrócił prosto do domu?

— Nie. Siedziałem chwilę w parku Euclid.

— Jak długo — mniej więcej?

— Nie mogę oznaczyć dokładnie. Dlaczego pan pyta?

— O której dotarł pan do domu?

— Chyba około jedenastej. Jeszcze było bardzo gorąco.

— Czy wchodząc do domu widział pan kogo?

— Nie. Otworzyłem sobie własnym kluczem i poszedłem prosto do swego pokoju.

— Nikt ze służby nie widział pana?

— Nie — rzekł krótko Court. — Co ma znaczyć ta indagacja?

— To, że szczęśliwiej byłoby dla pana, panie Melady, gdyby kto widział pana wychodzącego ze szpitala, lub przed szpitalem, przed tym zanim zginął dr Harrigan. Żona, spadkobierczyni Piotra Melady'ego — żadnego alibi, otwarte przyznanie się do kłopotów pieniężnych — to brzydko wygląda, co, panie Kunce?

Znów wydało mi się, że zatarł ręce, chociaż nawet nimi nie poruszył.

(D. c. n.)

KRONIKA

CZERWIEC 15 Wtorek

Dziś Wita. Modesta
Jutro Julitty i Justyny

Wschód słońca — g. 2 m. 44
Zachód słońca — g. 7 m. 54

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 14.VI 1937 r.

Ciśnienie 768
Temperatura średnia + 18
Temperatura najwyższa + 27
Temperatura najniższa + 7
Opad: —
Wiatr płn.
Tendencja bez zmian
Uwagi: Pogodnie.

— **Przewidywany przebieg pogody wg.** PIM'a do wieczora dn. 15 bm. W dalszym ciągu pogoda o nieco większym zachmurzeniu w dzielnicach południowych.

Po chłodnej nocy temperatura dniem do 25 st.

Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

1) Nałęcza (Jagiellońska 1); 2) S-ów Augustowskiego (Kijowska 2); 3) Romeckiego i Zielańca (Wileńska 8); 4) Frumkinów) Niemiecka 23); 5) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— **Zatrudnianie bezrobotnych na robotach miejskich.** Zarząd miasta zatrudnia obecnie na robotach miejskich przeszło 1000 robotników. O ile starania władz miejskich o pożyczki i dotacje uwieńczone zostaną powodzeniem, magistrat jeszcze bardziej zwiększy ilość zatrudnianych bezrobotnych.

— **Wkrótce rozpocznie się restauracja mostu Zwierzynieckiego.** Jak się dowiadujemy remont mostu Zwierzynieckiego rozpoczęty zostanie jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. Jednocześnie z rozpoczęciem restauracji mostu przerzucona będzie obok przez Wilię kładka dla pieszych. Dla pojazdów będzie wybudowany prowizoryczny most u wylotu ul. Łukiskiej.

— **Spadek konsumcji mięsa.** W związku z panującymi upałami na terenie Wilna zanotowano bardzo poważny spadek konsumcji mięsa, co odczuli wydatnie wszystkie sklepy, natomiast wzrosło zapotrzebowanie i popyt na jarzyny i artykuły mleczne.

— **Odra zlikwidowana.** Epidemia odry, która od dłuższego czasu panowała w Wilnie została ostatecznie zlikwidowana. W ciągu minionego tygodnia zanotowano już zaledwie tylko 9 wypadków zasłabnięć, przyczym 1 zgon.

Z innych chorób zakaźnych zanotowano następujące: tyfus brzuszny — 1; płanica — 5; błonica — 5 (zgon 1); róża —4; krztusiec — 5; gruźlica — 8 (zgonów 6); podejrzenie o wściekliznę — 1.

Ogółem chorowało 38 osób, przyczym 8 zmarło.

SKARBOWA

— **Jaki powinien być tok postępowania egzekucji.** Ponieważ zdarzają się często wypadki, że egzekutorzy skarbowi zwożą zajęte za zaległe podatki przedmioty do składnicy bezzwłocznie po dokonaniu zajęcia lub oddają zajęte nieruchomości pod dozór osób trzecich, mimo że nie zachodzą żadne ku temu powody, władze skarbowe wyjaśniły, że regułą jest pozostawianie rzeczy i ruchomości na miejscu i oddanie ich pod dozór płatnikowi.

Tylko z ważnych przyczyn można pozbawiać płatnika dozoru nad ruchomościami zajętymi, a zwłaszcza w razie odmowy przyjęcia dozoru, bądź uzasadnionej obawy usunięcia lub uszkodzenia zajętego przedmiotu.

GOSPODARCZA

— **Wyjaśnienie w sprawie umarzania należności podatkowych papierami wartościowymi.** W związku z rozporządzeniem Ministerstwa Skarbu z dn. 18 marca r. b. o uiszczeniu należności podatkowych papierami wartościowymi władze skarbowe wyjaśniły, iż umorzenie całości lub części odsetek od zaległości podatkowych nie pozbawia płatnika prawa uiszczenia tych zaległości papierami wartościowymi w granicach zakreślonych powołanym rozporządzeniem.

PRASOWA.

— **Konfiskata „Kurjera Powszechnego“.** Skonfiskowany został wczorajszy nakład gazety „Kurjer Powszechny“ za umieszczenie artykułu p. t. „Sędziowie nie są Bogami“.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Z życia Wileńskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.** Zarząd Towarzystwa podaje wszystkim do ogólnej wiadomości, iż w okresie letnim Sekretariat T-wa mieszczący się przy ul. Żeligowskiego 4—2, czynny będzie od 15 czerwca do 15 sierpnia 1937 r. w poniedziałki, środy i piątki godz. 18—19, tam się przyjmują zapisy na nowych członków i udziela się wszelkich informacyj.

SPRAWY SZKOLNE

— **Egzaminy w szkołach średnich.** — Zgodnie z zarządzeniem władz szkolnych rozpoczną się w bieżącym miesiącu egzaminy wstępne nowych kandydatów do klas pierwszych tworzonych obecnie szkół typu licealnego, jak i gimnazjów. W szkolnictwie państwowym rozpoczęcie egzaminów piśmiennych wyznaczono na nadchodzący czwartek dn. 17 b. m., zaś w szkołach prywatnych egzaminy rozpoczną się 22 czerwca.

— **Męskie Gimnazjum Kupieckie** w Wilnie, ul. Mickiewicza 18 podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne rozpoczną się dnia 17.VI o godz. 10-ej.

— **Gimnazjum Żeńskie im. Filomatów i Liceum Handlowe** w Wilnie przyjmuje zapisy kandydatek codziennie w kancelarii Szkoły, ul. Żeligowskego 1 m. 2. Egzamina do gimnazjum rozpoczną się dnia 17 czerwca o godz. 9-ej.

AKADEMICKA.

— **Zarząd Bratniej Pomocy Stud. Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie** podaje do wiadomości członków, że w dniu 17 bm. o godz. 20 odbędzie się **Nadzwyczajne Walne Zebranie.**

Obecność członków obowiązkowa.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Odczyt o Paryżu w r. 1937.** Sekcja Polsko-Francuska przy P. A. Z. Z. M. „Liga“ urządza wespół z „Orbisem“ odczyt na temat aktualny p. t. „Paryż w r. 1937“, który zostanie wygłoszony przez p. Krzemienia z „Orbisu“ dnia 16 czerwca o godz. 20 w lokalu „Ligi“, ul. Wielka 17 m. 4.

Ze względu na informacyjny charakter odczytu, obecność osób wyjeżdżających na wycieczkę jest konieczną. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

— **Wileńskie Koło Związku Bibliotekarzy Polskich.** Dnia 17.VI r. b. (czwartek), o godz. 8 wiecz., odbędzie się w Bibliotece Uniwersyteckiej (ul Uniwersytecka 5) 157 zebranie ogólne Koła z porządkiem dziennym:

1) Mgr. Kazimierz Jasiulaniec: Sprawozdanie z Dorocznego Zebrana Delegatów Kół Z. B. P.

2) Referat p. Władysława Drążkowskiego: Bibliotekarstwo oświatowe w Danii i Szwecji. (Wrażenia z wycieczki).

Goście mile widziani.

ROZNE

— **Centrala przemysłowców drzewnych interesuje się stanem przemysłu drzewnego na Wileńszczyźnie.** W najbliższych dniach do Wilna przybywają dyrektor centrali Związku Przemysłowców dr Czerwiński i prezes Związku p. Adam Malic. Przedstawiciele centrali zbadają jak pisaliśmy działalność Związku Wileńskich Przem. i Kupców Drzewnych oraz zapoznają się na miejscu z bolączkami przemysłu drzewnego na Wileńszczyźnie i z możliwościami podniesienia eksportu drzewa.

— **Komunikat Koła Żołnierzy Wileńskiego Pułku Strzelców.** Komisja Wykonawcza, jako Zarząd Tymczasowy Koła Żołnierzy Wileńskiego Pułku Strzelców, obecnie 85 p. Strzelców Wileńskich, podaje do wiadomości, że siedziba Koła została przeniesiona do nowego lokalu w Wilnie przy ul. Portowej Nr. 19 m. 6 tel. 34.

Zapisy członków i załatwianie wszelkich spraw związanych z Kołem odbywa się w poniedziałki, środy i piątki każdego tygodnia w godzinach od 17 do 19.

NOWOGRÓDZKA

— **Zakończenie roku szkolnego w Instytucie Muzycznym w Nowogródku.** — Dnia 13 b. m. odbyło się zakończenie roku szkolnego Instytutu Muzycznego, i przy tej okazji popis wychowanków tej uczelni. Na uroczystości byli obecni przedstawiciele władz z p nacz. Strzyżowskim z ramienia wojewody, starosta Milewicz, wicewojewodzina Karczmarska i inni.

Na wstępie przemówiła p. S. Niekraszowa dyrektor Instytutu, podkreślając znaczenie muzyki w rozwoju kulturalnym narodów. Prezes T-wa Muzycznego ks. prof. Kubik omówił warunki, w jakich powstał i rozwinął się Instytut i w imieniu T-wa wyraził podziękowanie dyr. Niekraszowej za trudy poniesione w zorganizowaniu Instytutu i kształceniu wychowanków.

Potem odbyły się popisy wychowanków, wśród których wyróżnili się: uczeń Buzuk Jerzy, p. Lejzerowska, uczenica Zielna i inni.

— **Dola pastuszka.** Mały 12-letni syn Konstantego Curyna, mieszkańca wsi Boracin, pasł 7 b .m. wraz z innymi krowy na wynajętym od majątku pastwisku. Przez nieuwagę pastuszków krowy przeszły na pastwisko, pozostające w dyspozycji majątku i w tym czasie nadszedł gajowy. Chłopcy rzucili się do ucieczki, natomiast synek Curyna nie zdążył uciec i gajowy uderzył go kołem, łamiąc nogę. Tak przynajmniej przedstawia sprawę stary Curyn, który przyjechał do Nowogródka „nawadzić sprawku“. Przywiózł ze sobą syna ze złamaną nogą jako „dowód prawdy“.

Charakterystycznym jest, że chłop nie chce leczyć syna w szpitalu w obawie, „by nie został kaleką“. Chłopca leczy słynny w tych stronach znachor Sokolnik z Niehniewicz.

— **Wiosenne Święto Młodzieży.** — Jest to impreza żywa, barwna, rozbrzmiewająca różnymi głosami, trelami i dźwiękami. Gdyby nie poszczędzono na to gotówki, można by było urządzić w Nowogródku wspaniałe regionalne widowisko. Ucieszyłaby się dziatwa wsiowa i piękną atrakcję mieliby nowogródzianie.

Z braku jednak funduszów imprezę urządzono na mniejszą skalę — w sali teatru miejskiego. Przyjechało kilka zespołów, wśród których wyróżnił się teatrzyk kukiełkowy 7-kl. Szkoły Powsz. w Zdzięciole. Bardzo dobrze zgrana inscenizacja. Na sali panował tłok. Niestety najwięcej było dzieci, starsi jakoś nie interesują się młodzieżą. A może perspektywa ślęczenia w dusznym powietrzu zniechęciła do udziału w tym widowisku. Na przyszłość warto pomyśleć o urządzeniu „Święta“ na większą skalę i na otwartym powietrzu.

LIDZKA

— **Dzień spółdzielczości.** Staraniem instytucyj spółdzielczych w Lidzie w dniu 13 b. m. obchodzono tu podniosłą uroczystość „Dnia spółdzielczości“. Poza programem oficjalnym w godzinach popołudniowych odbyła się w teatrze „Era“ akademia okolicznościowa z przemówieniami i częścią koncertowo-wokalną. W uroczystościach tych, prócz wojska, przedstawicieli władz i społeczeństwa zorganizowanego, udział wzięło ponad 3.000 ludności.

— **Zjazd Związku Młodej Wsi.** W dn. 13 b. m. odbył się w Lidzie doroczny walny zjazd kół powiatowych Zw. Młodej Wsi. Podczas obrad odbyło się wbijanie gwoździ do drzewca nowoufundowanego sztandaru ZMW pow. lidzkiego,, którego poświęcenia dokona ks. biskup Gawlina na ogólnopolskim kongresie Młodej Wsi w Warszawie w dniu 20 b. m.

Zebrani powzięli uchwały związane z pracą nad podniesieniem kultury tutejszej wsi, uświadomieniem społecznym i rolniczym młodzieży wiejskiej oraz potrzebą stworzenia na wsi nowej formy życia gospodarczego przy pomocy spółdzielczości. Wreszcie wybrano nowe władze oraz 65 delegatów na kongres do Warszawy.

— **Występ gościnny Reduty.** W dniu 17 bm. w sali kina-teatru „Era“ w Lidzie zespół Reduty odegra o godz. 20,30 komedię w 3 aktach Niewiarowicza p. t. „Gdzie diabeł nie może“...

— **Wypadek autobusowy.** W dniu 9 bm. autobus należący do spółki szczuczyńskiej idąc z Wilna do Lidy, wpadł na jadącego konno Żukowskiego Pawła. Klacz została zabita, Żukowski zaś doznał ogólnych potłuczeń ciała.

— **ARESZTOWANIE ZELDOWICZA. W dniu 12 bm. został aresztowany i osadzony w areszcie śledczym Zeldowicz Szołom, właściciel drukarni w Lidzie, b. aplikant sądowy Zeldowicz został zatrzymany pod zarzutem usiłowania przekupstwa, którego usiłował dopuścić się wobec lekarza powiatowego w związku z jego urzędowaniem w komisji poborowej.**

Samobójstwo
ś. p. posterunkowego Pawłowskiego

Onegdaj o godz. 12 w nocy na klatce schodowej domu Nr. 2 przy ul. Tatarskiej, w którym mieści się trzeci komisarjat P. P., wystrzałem z rewolweru w skroń, odebrał sobie życie posterunkowy P. P. w służbie czynnej ś. p. Marian Pawłowski, pozostawiając powszechny głęboki żal w szeregach policyjnych oraz osób, którzy go dobrze znali.

Tragicznie zmarł od paru lat pracował w kancelarii Wojewódzkiego Urzędu Śledczego, zdobywając sumiennością swoją i pracowitością powszechne uznanie swych przełożonych i kolegów.

Przyczyny, które pchnęły młodego policjanta do tak fatalnego kroku, nie są, jak dotychczas, całkowicie wyświetlone. Niektórzy, dobrze znający ś. p. Pawłowskiego, widzą pewien związek pomiędzy jego samobójstwem, a sprawą sądową, którą wytoczono mu pod zarzutem przekroczenia obrony koniecznej, w starciu ze znanym awanturnikiem i nożownikiem Mackiewiczem. Posterunkowy Pawłowski użył w tym starciu broni palnej, a oddany strzał pozbawił awanturnika życia.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia odbył się proces, w którym tragicznie zmarły został skazany na rok więzenia. Pawłowski przejął się wyrokiem i złożył apelację. W najbliższym czasie sąd drugiej instancji miał rozpatrzyć jego sprawę. Pawłowski nie doczekał się jednak tej sprawy i celnym strzałem w głowę położył kres młodemu życiu.

Dalsze dochodzenie w celu całkowitego wyświetlenia powodów samobójstwa ś. p. Mariana Pawłowskiego prowadzone jest, jak się dowiadujemy, pod bezpośrednim kierownictwem komendanta wojewódzkiego P. P., inspektora Jacyny.

W kołach policyjnych, a szczególnie wśród funkcjonariuszy Urzędu Śledczego tragiczna śmierć Mariana Pawłowskiego wywarła niezwykle silne wrażenie, tymbardziej, że tragicznie marły odznaczał się dobrym usposobieniem, wesołością i zawsze, takie przynajmniej wywierał wrażenie, pełen był optymizmu. (c)

Wilia wciąż pochłania nowe ofiary
Znowu utonęli dwaj chłopcy

Z nastaniem pełnego sezonu kąpielowego zaczęły się mnożyć na Wilii nieszczęśliwe wypadki. W tym roku Wilia jest szczególnie okrutną dla dzieci w wieku szkolnym. Donosiliśmy we wczorajszym numerze o utonięciu 14-letniej uczenicy Sawickiej. Wczoraj znowu fale rzeki, na terenie miasta, wyrzuciły na brzeg zwłoki dwóch chłopców w wieku 13 i 11 lat. Jak stwierdzono, były to zwłoki 13-letniego Stanisława Szewruka i jego 11-letniego brata, którzy utonęli onegdaj podczas kąpieli, w pobliżu Niemenczyna.

Zwłoki młodocianych topielców przewieziono do kostnicy. (c)

Zatarg w „Tommaku“ trwa
Komisja Rozjemcza dotychczas nie przybyła

Zapowiedziana Komisja Rozjemcza, która ma zająć się zlikwidowaniem zatargu w „Arbonie“ o płace dotychczas nie przybyła z Warszawy. Przyjazdu Komisji oczekiwać należy w najbliższym czasie, ściśle jednak termin przybycia nie jest wiadomy.

Wczoraj późną nocą odbyło się walne zebranie wszystkich pracowników „Tommaka“, na których komitet strajkowy złożył sprawozdanie z przebiegu dotychczasowych pertraktacyj z przedstawicielami Dyrekcji. Zebranie przeciągnęło się do rana.

Strajk robotników
na prywatnych robotach wodociąg.-kanalizac.

W dniu wczorajszym wybuchł strajk robotników zatrudnionych przez prywatnych przedsiębiorców wodociągowo-kanalizacyjnych. Robotnicy żądają zawarcia umowy zbiorowej i przywrócenia stawek z r. 1934. Żądania te nie są jednolite i w niektórych wypadkach robotnicy domagają się podwyżki płacy o 100 proc.

W sprawie zlikwidowania zatargu od były się już cztery konfeerncje w inspektoracie pracy, nie dały one jednak żadnego rezultatu.

Strajkuje około 80 robotników. Strajkiem kieruje Zw. Metalowców przy ZZZ.

RADJO

WTOREK, dnia 15 czerwca 1937 r.

6,15 — Pieśń; 6,18 — Gimnastyka; 6,38 — Muzyka (płyty); 7,00 — Dziennik poranny; 7,10 — Muzyka (płyty); 7,15 — Audycja dla poborowych; 7,35 — Muzyka (płyty); 8,00 — Audycja dla szkół; 8,10—11,30 — Przerwa. 11,30 — Audycja dla szkół: Słuchowisko dla dzieci młodszych p. t. „Kłopoty promyka“ wg. opowiadania K. Konarskiego. 11,57 — Sygnał czasu; 12,00 — Hejnał; 12,03 — Dz. południowy; 12,15 — Audycja dla wsi. Czyste powietrze w chacie — pog. Haliny Okryńskiej; 12.25 — Orkiestra rozrywkowa pod dyr B. Nagujewskiego; 13.00 — Muzyka popularna (płyty); 14,05—15.00 — Przerwa. 15,00 — Banio i ukulele (płyty); 15.10 — Życie kulturalne; 15,15 — Codzienny odcinek prozy; 15.25 — Melodie filmowe (płyty); 15,35 — Wiadomości gospodarcze; 16.00 — Podwieczorek pod lipą — audycja dla dzieci w opr. Bogdy Domańskiej; 16,20 — Żołnierze śpiewają — audycja; 16,45 — W kopalniach soli potasowej w Kałuszu; 17,00 — Wielki festyn na dworze króla Walezjusza — audycja stylowa w układzie Sergiusza Kontera w wykonaniu Stefanii Grabowskiej (śpiew), Celiny Niedźwieckiej (recytacje), Zdzisława Mrożewskiego (recytacje), Sergiusza Kontera (śpiew) oraz zespołu instrumentalnego pod dyr. Wł. Szczepańskiego; 17,50 — Aktualna pogadanka turystyczna; 18.00 — Przegląd aktualności finansowo-gospodarcz.; 18,10 — Chwilka litewska w jęz. polskim; 18.20 — Muzyka polska (płyty); 18,40 — Program na środę; 18.45 — Wileńskie wiadomości sportowe; 18,50 — Pogadanka aktualna; 19.00 — Zemsta (skecz). 19.15 Muzyka lekka w wyoknaniu zespołu iWktora Tychowskiego; 19,35 — Pogadanka o operze „Książe Igor“; 19,40—19,45 — Przerwa. 19.45 — „Książe Igor“ — opera Aleksandra Borodina. Transmisja z opery królewskiej w Londynie „Cowent Garden“; 21.00 — Dziennik wieczorny. Wiadomości rolnicze. Wiadomości sportowe: 22,25 — Ta trzecia — humoreska H. Sienkiewicza; 22,40 — Piosenki z operetki „Rose Marie“ Frimla (płyty); 22.50 — Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. Przegląd prasy; 23,00 — tańczymy (płyty), około godz. 23.10 — Fraszki na dobranoc; 23,30 — Zakończenie programu.

TEATR I MUZYKA

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **„Baron Cygański“.** Dziś o godz. 20.15 operetka Joh. Straussa „Baron Cygański“. W roli tytułowej występuje Kazimierz Dembowski, zaliczając ją do swych najlepszych Partnerką K. Dembowskiego jest Maria Nochowicz. Humor na scenie reprezentują K. Wyrwicz-Wichrowski i B. Folański jednocześnie reżyser tej nowości. W roli pełnej uroku i poezji występuje B. Halmirska. Tańce układu J. Ciesielskiego z udziałem M. Martówny na czele zespołu baletowego.

Ceny zniżone. Wycieczki korzystają z ulg biletowych.

— **„Ptasznik z Tyrolu“.** Czynią się intensywne przygotowania do wystawienia słynnej operetki Zellera „Ptasznik z Tyrolu“.

MIEJSKI TEATR LETNI
w ogrodzie po-Bernardyńskim.

— Dzisiaj we wtorek wieczorem o g. 8.15 ukaże się nowa premiera sezonu, wznowienie niegranej w Wilnie od dłuższego czasu wesołej komedii-farsy znanej francuskiej spółki autorskiej Hennequina i Vebera pt. **„Pani Prezesowa“.** Na dzisiejszej premierze jednocześnie odbędzie się uroczystość jubileuszowa 30-lecia scenicznej pracy zasłużonego aktora scen polskich, ostatnio aktora sceny wileńskiej **Klemensa ROMANA,** który wykona jedną z popisowych ról. Rolę prezesowej odtwarza p. Detkowska-Jasińska, dalszą obsadę tworzą pp: Górska, Masłowska, Skorukówna, Wieczorkowska, Borowski Czapliński, Dzwonkowski, Mrożewski, Neubelt, Siezieniewski, Szczawiński, Szymański, Zastrzeżyński, Wołłejko. Reżyseria Wł. Czengerego. Dekoracje W. Makojnika.

— Dzisiaj we wtorek wieczorem o godz. 8.15 na przedstawieniu po cenach propagandowych, ukaże się już po raz ostatni w bież. sezonie, urocza, pełna pogody i sentymentu, subtelnego humoru, komedia B. Forzano **„Od wieczora do poranka“** w premierowej obsadzie.

We środę — z powodu przygotowań do nowej premiery przedstawienia nie będzie.

We czwartek dana będzie nowa premiera głośna sztuka Sidney Garrick'sa — **„Kobieta która zabiła“** w której przypomni się publiczności dawna jej ulubienica **Janina Piaskowska** — jedna z najwybitniejszych artystek młodego pokolenia, należąca obecnie do czołowych sił zespołu Teatru Polskiego w Warszawie. P. Piaskowska wystąpi w popisowej roli tytułowej, mając za partnerów w głównych rolach męskich pp. Selbora i Staszewskiego. Reżyseria M. Wiskinda, dekoracje W. Makojnika.

BARANOWICKA

— **W sprawie podatku od hoteli.** — Zarząd Miejski po dokonaniu specjalnej kontroli i po obniżce cen przez właścicieli hotelów za wynajem pokoi w hotelach — nie chcąc utrudnić przyjezdnym i turystom w korzystaniu z mieszkań postanowił podatku od hoteli nie podwyższać i utrzymać w dotychczasowej wysokości.

— **Roboty asenizacyjne.** Wobec niedotrzymania umowy, zawartej z przedsiębiorcą robót asenizacyjnych — Magistrat na jednym z ostatnich posiedzeń postanowił umowę rozwiązać i ogłosić nowy przetarg na wykonanie robót asenizacyjnych w mieście.

Przy sposobności zwracamy uwagę, że jednym z warunków umowy powinno być rozpoczęcie pracy nie wcześniej niż o godz. 12-ej w nocy, choć w centrum miasta, bo dotychczas znane są fakty prowadzenia robót o godz. 10-ej z minutami, co z pewnością nie jest „udogodnieniem“ dla obywateli łaknących świeżego powietrza.

Wydarzenia dnia ubiegłego

Niejaki Lucjan Bołkowski zam. na Nowym Świecie stale gromadził rozmaite „talizmany", wierząc, że przynoszą mu one szczęście. O jego zamiłowaniu dowiedział się sprytny oszust który znalazłszy znajomość przy kieliszku zaproponował Bortkowskiemu nabycie cennego talizmanu... z niebios. Osobnik ów wyjął z kieszeni zwykły malutki odłamek krzemienia, opowiedział partnerowi, że ten kawałek krzemienia pochodzi z upadłego na Syberii meteorytu i, że w swoim czasie zapłacił za ów talizmam kilkaset rubli w złocie.

— Niema lepszego talizmanu na świecie, — zaopiniował, — a że Bołkowski był pod „gazem", jako miłośnik talizmanów, nalegał na jegomościa, by mu sprzedał ten niezwykły krzemień.

— Proponuję 100 zł.!

Właściciel „talizmanu" udawał na razie, że nie może się zdecydować i że odstąpienie „talizmanu" jest dla niego rzeczą trudną. Wreszcie dał się przekonać. Do kieszeni Bołkowskiego powędrował „talizman z niebios", zaś portmonetka jego pozbyła się 100 zł. banknotu.

Dopiero nazajutrz Bołkowski wytrzeźwiał, przejrzał i zrozumiał. Zwrócił się więc do policji, oskarżając nieznajomego o oszustwo. Policja wszczęła poszukiwania lecz na razie bez skutku.

—:—

Aleksander Pieczul (Litewska 6) znalazł się ubiegłej nocy w knajpie przy ul. Starej 4. Mimo, że już był nietrzeźwy — kazał sobie podać jeszcze kilka kufli piwa. Rezultat był taki, że wkrótce zapadł w głęboki sen.

Gdy obudziły go promienie słońca stwierdził... brak 20-złotowego banknotu. Wprost więc - knajpy udał się do komisariatu i podejrzenia swoje o kradzież skierował na kelnerkę nieznanego mu nazwiska.

—:—

Złodzieje, aczkolwiek miłują się w kradzieżach „sezonowych" nie gardzą, gdy nadarzy się inna okazja. Tak nprz. nieznany sprawca skradł wczoraj z mieszkania Hirsza Goldsztajna (Zawalna 23) zimowe damskie palto, wartości 300 zł.

—:—

Policja zatrzymała wczoraj niejaką Beilę Rejn, służącą, która miała rzekomo skraść 150 zł. z szuflady piekarni swej pracodawczyni Chai Lewinowej przy ulicy Bosaczkowej 7. Podczas rewizji żadnych pieniędzy przy zatrzymanej nie odnaleziono.

—:—

Antoniemu Iwanowskiemu (Połocka 4) wykradziono z kieszeni marynarki, podczas jego pobytu w jadłodajni przy ulicy Zamkowej 26, portmonetkę oraz książeczkę PKO na 80 zł. O kradzież poszkodowany podejrzewa Władysława Znajdowskiego (Stalowa 9).

—:—

Na klatce schodowej domu nr. 11 przy ulicy Mickiewicza młody chłopiec napadł na wracającą do domu Irenę Milkównę, usiłując wyrwać jej z rąk torebkę z pieniędzmi. W wyniku natychmiastowego pościgu policja aresztowała sprawcę napadu.

Okazał się nim niejaki Aleksander Puzyrewski zam. przy ul. Pióromont 11.

—:—

Janusz Wilczewski (Krakowska 7) padł ofiarą sezonowej kradzieży. Podczas pobytu na plaży skradziono mu ze spodni portmonetkę z pieniędzmi, zapalniczkę i skórzane pantofle ogólnej wartości 33 zł. Złodziej zbiegł.

—:—

Aleksandrowi Pietkiewiczowi (Konarskiego 7) skradziono na plaży spodnie wartości 15 zł.

Poza tym w ciągu ub. dnia na plażach wileńskich zanotowano jeszcze kilka drobnych kradzieży. Policja mając na względzie „wypady" złodziei na plaże — w ciągu dnia wczorajszego istotnie zatrzymała na brzegu Wilii kilku „specjalistów", którzy powędrowali do aresztu centralnego.

—:—

Rubrykę kryminalną dnia wczorajszego zamyka... afera matrymonialna. Do policji wileńskiej wpłynęło zameldowanie mieszkanki Kobrynia Anny Wojciukówny tej treści: Roku ub. poznała ona w Kobryniu, odbywającego w miejscowym garnizonie służbę wojskową, Stanisława Nowickiego, który zaczął jej asystować i przyrzekł ożenek. Ślub miał się odbyć 10 czerwca 1936 r. a więc prawie rok temu. Przed ślubem Wojciukówna wyekwipowała narzeczonego jak prawdziwego dżentelmena. Uszyła mu reprezentacyjny, czarny garnitur, kupiła wizytowe spodnie, elegancką twardą koszulę. Nie zabrakło nawet białej jedwabnej „muszki", skarpetek, no i nowych lakierek. Ponadto w przeddzień ślubu dla ostatecznej zachęty wręczyła mu a conto posagu 300 zł. w gotówce. W dzień ślubu jednak „ptaszek" zwiał w nieznanym kierunku.

Obecnie Wojciukówna dowiedziała się, że zbiegły narzeczony znajduje się w Wlnie. Zwróciła się przeto do policji z prośbą o pomszczenie doznanej krzywdy, według odpowiednich artykułów k. k.

Policja odnalazła Stanisława Nowickiego i zatrzymała go.

Podczas przesłuchania przyznał się on do inkryminowanego czynu, a na usprawiedliwienie dodał: „ożenek jest zbyt poważną sprawą, by z powodu pantofli, nowego ubrania i nawet 300 zł. w gotówce zaprzedać swoją młodość na całe życie".

Odpowie za to przed sądem... (c).

Pawilon Prasy na Wystawie Światowej w Paryżu



Zdjęcie przedstawia efektowny i bardzo śmiały w konstrukcji pawilon prasy i publicystyki na Wystawie Światowej w Paryżu.

Od Administracji

1) Przy wypełnianu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na odwrocie, na jaki cel pieniądze są przesyłane — prenumerata, ogłoszenia i t. p.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać obok adresu nowego także i adres dotychczasowy, gdyż spis prenumeratorów prowadzony jest nie według nazwisk, lecz według miejscowości (poczt).

3) O przerwie i zaprzestaniu prenumeraty prosimy zawiadomić naszą administrację, lub zwracać bezzwłocznie pismo pod naszym adresem z dopiskiem „Nie przyjęto".

Dwa pożary w Wilnie

Ubiegłej nocy w Wilnie miały miejsce dwa pożary. Przy ul. Lwowskiej 15 zapaliła się czynszowa kamienica. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła. Dach kamienicy padł pastwą płomieni.

Drugi pożar wybuchł w lesie magistrackim przy ul. Borowej. Skuteczna interwencja straży pożarnej udaremniła rozszerzenie się pożaru. (c)

Zjazd malarzy i lakierników w Wilnie

Ósmy ogólnopolski kongres malarzy i lakierników, połączony z wyświęceniem sztandaru malarskiego, odbędzie się w Wilnie w dn. 27—30 b. m.

Trąba powietrzna w Wilnie

Wczoraj zdarzyło się na Zwierzyńcu rzadkie zjawisko atmosferyczne. W godzinach popołudniowych przeszły nad Zwierzyńcem dość silne wiry powietrzne, które powyrywały w wielu miejscach ogrodowiznę (np. pomidory) i wznosiły je na kilka metrów do góry.

W szkole ogrodniczej na Sołtaniszkach trąba powietrzna podniosła m. in. na wysokość paru metrów spinacz (szklarnie z ram inspektowych) długości około dwunastu metrów, szerokości cztery mtr. Bezpośrednio przed wypadkiem na miejscu, gdzie spadł spinacz pracowały uczennice. Pozatem trąba powietrzna zawadziła o ubranie kilku kobiet, które panicznie walczyły z lecącymi do góry kieckami.

Nowości wydawnicze

CEZAR I CZŁOWIEK.

Był dawniej piękny zwyczaj, że w przeddzien pojścia do teatru, poświęcało się wieczór na przeczytanie sztuki w książce.

Obecnie nadarza się doskonała sposobność wskrzeszenia tego zwyczaju. Równocześnie bowiem z premierą ukazało się książkowe wydanie nowej świetnej sztuki Adolfa Nowaczyńskiego — „Cezar i człowiek" (nakładem Gebethnera i Wolffa). Wiadomo juz że bohaterem sztuki jest Mikołaj Kopernik i że Nowaczyński umieścił go na dworze Borgiów.

A oto garść komentarzy samego autora, opublikowanych w ostatnim numerze „Teatru:

„Te cztery obrazy z ery Renesansu noszą podtytuł: „sztuka historyczna", ale tylko: sztuka, co znaczyłoby, że nie oparte są na żadnej autentycznej historycznej grupie faktów ale że poczęte są z urojenia, wysnute z imaginacji, zaczem oparte na... fikcji. To co się dzieje na scenie nie działo się w życiu i w Rzymie . Ale dziać się mogło.

Wizja sceniczna, tak jak i inne ma swoją własną prawdę, swoją własną rzeczywistość. O ile artystycznie dojrzałą i pełną, to równie ważną i doniosłą jak dokumentarycznie stwierdzony zespół przebiegów dramatycznych.

W ten sposób, można powiedzieć, powstaje na scenach teatrów i narasta dziejowość wyższej rangi, nowa, bardziej fabularna, bardziej pointyllizowana, o lepszej, zwartszej strukturze i konstrukcji, dziejowość świadomie skomponowana, nie chaotyczna.

W danym wypadku prawdopodobieństwo wydarzeń i przebiegów na scenie podstawę swą znajduje więc i bazuje w tym, że w r. 1500 Mikołaj Kopernik w Rzymie Cezara Aleksandra VI i Lukrecji istotnie przebywał, prelekcje publiczne wygłaszał i z wysoce intelektualnym milieu watykańskim zetknąć się musiał.

Tematyka nie jest atoli nigdy w kwestiach sztuki sprawą rozstrzygającą.

Ważniejsze już byłoby, czy autor wiernie a fascynująco odtworzył klimat duchowy epoki i wewnętrzną prawdę psychiczną poszczególnych osobistości (osobowości) pryncypalnych.

Najważniejsze atoli jest to, co zamierzał sugerować współczesnym.

Naczelną ideą przyświecającą autorowi było zdaje się przeciwstawienie przemijającemu czynnikowi siły, potęgi, wszechmocy czy przemocy — przeciwstawienie posłannictwa i majestatu wiedzy i wiary w wiedzę".

Interesujący problem i sceniczność psuje autor jakąś fantastyczną gwarą nigdy przez nikogo nieużywaną, bez stylu i epoki. Np. zukwały zam. zuchwały, bratskie serce, nie pręsie (nie zapieram), dzisiajklnia, czworo lat szpański (hiszpański) domirko, szczyrego sierca. Co to wszystko ma znaczyć? Poco te dziwolągi? Nowa polszczyzna? R.

— **„TADEUSZ" w nowym wydaniu.** Już się ukazała druga część „Czarnych skrzydeł" J. Kadena Bandrowskiego p. t. „Tadeusz" w nowym, znacznie przez autora poprawionym wydaniu (nakładem Gebethnera i Wolffa).

Ta klasyczna powieść o potężnych starciach między światem pracy, kapitału i polityki, nabiera dziś nowej aktualności. Starcia te widziane są okiem nieubłaganego obserwatora, który wszelkie zakłamania, wszelką obłudę czy to warstwy czy przywileju czy snobizmu, umie podpatrzeć i wyśledzić z nieomylną czujnością.

Na razie sygnalizujemy tylko ukazanie się książki, odkładając omówienie jej treści, jak i istotnych i znamiennych zmian dokonanych przez autora, do obszernej recenzji.

— **„SIDŁA".** Po dwóch powieściach z życia wsi, Leo Kruczkowski napisał powieść miejską (nakład Gebethnera i Wolffa) — i okazał się równie głębokim i wnikliwym analitykiem procesu społecznego. Z nieubłaganą konsekwencją ujawnia zależność jednostki — jej psychiki i losów — od środowiska.

Akcja „Sideł" przebiega w typowym trójkącie powieściowym, między dwoma mężczyznami i kobietą, ale dramat ich rozgrywa się w najbardziej obolałej tkance życia społecznego. Bohaterem bowiem „Sideł" jest bezrobotny pracownik umysłowy. Henryk Bogdalski, od lat kilku utrzymywany przez pracującą żonę, a jego rywalem jest inteligent radykał, „osaczony" w wrogim środowisku. W tragicznych powikłaniach ich losów odźwierciadlają się wszystkie skazy i ogniska zakaźne dzisiejszej rzeczywistości.

Dramat Henryka Bogdalskiego, dzieje jego upadku — od beztreściwej wegetacji bezrobotnego do bezmyślnej, na ogół realnej zbrodni — przedstawione są przez Kruczkowskiego z okrutną drobiazgowością, z konkretnością niemal dotykalną, zawsze na tle jakiegoś ogólniejszego niedowładu czy choroby społeczeństwa. Jak w teatrze anatomicznym, wszystkie objawy są tu wyśledzone i powiązane w jeden ogólny obraz.

Ale Kruczkowski nie jest obojętnym, neutralnym prosektorem organizmu społecznego. On sam zajmuje określone stanowisko, bierze udział w walce o światopogląd przyszłości. I można się nie zgadzać z jego wyznaniem wiary, ale należy oddać sprawiedliwość uczciwości i pasji, z jaką docieka prawdy w zagmatwaniu ideowym naszych czasów. Obdarzony zaś wybitnym nerwem powieściowym, pociąga za sobą czytelnika, albo zmusza go do walki z sobą, na poziomie najwyższym.

Plastyka fabuły i postaci jest bez zarzutu. Postać Bogdalskiego czy Emila Rudnego niewątpliwie przejdzie z powieści w życie.

Książki nadesłane do Redakcji

— Pisma Zbiorowe Józefa Piłsudskiego, tom III. Wyd Instyt. J. Piłsudskiego w Warszawie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 250.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz